Nr 147. Kraków, 29 Czerwca — Niedziela Rok 1873.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 2 ct. —
we **Lwowie:** w Ajencyi „CZASU"	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Prasie Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Przedpłata na „CZAS"

od d. 1 Lipca 1873 r.

	W Krakowie	w całej Austryi
rocznie	złr. 20	złr. 24
półrocznie	„ 10	„ 12
kwartalnie	„ 5	„ 6
miesięcznie	„ 2	„ 2 c. 25

Prenumeratę przyjmują:
w *Wiedniu:* A. Oppelik, Wollzeile 29; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię) pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33, wreszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego **pierwszego** dnia miesiąca.

☞ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*" za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 28 czerwca.

Kanclerz niemiecki imieniem Cesarza Wilhelma, zamknął sesyę sejmu pruskiego. Gdybyśmy posłuch dać chcieli wiadomościom, jakie nas z dobrych nawet źródeł dochodzą, musielibyśmy przypuścić, że słabość chwilowa przypadła na rękę Cesarzowi, aby go uwolnić od zadość uczynienia przyjętej zwyczajowo ceremonii pożegnania mową rozchodzący się parlament. Nie ma być wcale zadowolony monarchą z kierunku polityki swego ministra, stawać przeto osobiście, aby deputowanym dziękować za pomoc i przychylność temu kierunkowi w ciągu sesyi okazywaną, byłoby przykrością, której mu słabość oszczędziła.

Według naszych wiadomości, ks. Bismark idzie za daleko, i to nie tylko w religijnem prześladowaniu, które Cesarzowi ma być całkiem wstrętnem, ale oraz w politycznym kierunku, którego następstwa w bardzo niepewnem przedstawiają się panującemu świetle. Mówią też, że że żelazny kanclerz nie tylko z opozycyą Laskera i katolików się spotyka, ale trafia na opór u partyi dworskiej, z resztkami silnej niegdyś partyi krzyżowej, która dość głośno przemawia, licząc na przychylne ucho Cesarzowej i nieukontentowanie z obecnej polityki, z jakiem nie kryje się Cesarz.

Lecz słusznie zapytaćby można: czemu nieukontentowanie, jeżeli w rzeczy samej istnieje, nie objawia się energiczniej; czemu monarcha pozostawia wolne ręce ministrowi, jeżeli nie zgadza się na jego politykę? Zgoła, czemu nie znać więcej Cesarza Wilhelma w rządach ks. Bismarka?

Odpowiedź nie wypada na korzyść panującego, lubo bardzo wiele okoliczności tłómaczy to stanowisko kanclerza w obec tronu. Nie mówimy o podeszłym wieku Cesarza Niemieckiego. Panujący, który rządzi przez takich ludzi jak Roon, Moltke i Bismark, zwłaszcza ten ostatni, i zdoła pomimo tego utrzymać całą powagę władzy, a nieutracił jej nawet podczas wojny francuskiej, nie jest pospolitym monarchą, i o brak woli pomawiać go trudno. Wypadki atoli ostatnie wyniosły mocarstwo niemieckie na takie stanowisko, iż utrzymauie je na niem, na tym stopniu potęgi, jaki z żadnym innym w historyi nowoczesnej porównać się nie da, powierzone być musiało mężowi, który do zdobycia go najwięcej się przyczynił.

Rozwinął więc politykę swoją ks. Bismark, jaką — wiadomo. Zdawaćby się mogło, iż osądził, że utrzymać taką potęgę w pokoju trudniej, niż zdobyć ją przez wojnę; że w dziele unifikacyi, jakie przedsięwziął, a którego użył tak szczęśliwie za narzędzie, zatrzymać się nie można. Za przykład służyli mu Napoleon upadkiem, Cavour tryumfem. Użył więc wszystkich środków. Rozpoczął jedyną wojnę, jaką mógł prowadzić — wojnę z kościołem. Pozorem tu musiała być jedność Niemiec — sprzymierzeńcem radykalizm. To co było na drodze — musiało być złamanem. Padło stronnictwo krzyżowe...

Nie mamy tu zamiaru rozwodzić się nad polityką kanclerza, głównemi rysami naznaczyć ją tylko chcieliśmy, aby tem bardziej się uwydatniło, że kierunek ten nie może odpowiadać znanemu usposobieniu Cesarza Wilhelma. Widok rozbicia stronnictwa, na którem stała i wzrosła siła Prus musiał mu być bardzo bolesny. Radykalizm nie zadawalniał się walką z katolicyzmem, ale rozszerzył ją na protestantyzm. Pomimo apoteozy państwa, sojusz z radykalizmem posunięty. do praktyki, musiał się w oczach monarchy niebezpiecznym wydawać. A tymczasem polityka kanclerska za daleko już zaszła. Cofnąć się trudno, prawie niepodobna, chociaż w końcu tej polityki widmo rewolucyi coraz silniej się ukazuje. Któż zresztą radykałów powstrzyma bez krzyżaków, jeżeli nie żelazna ręka kanclerza?...

Tym sposobem tłómaczy się zdaniem naszem i nieukontentowanie monarchy i samodzielność ministra.

Oświadczenie półurzędowej *Opinione* usuwa prawie wątpliwości o istnieniu „uprzejmych" przedstawień i „przyjacielskich" uwag ze strony Francyi i Austryi z powodu zniesienia klasztorów w Rzymie. Potwierdza ono raczej doniesienia dzienników francuskich, niżeli zaprzeczenie wiedeńskich. Nie mając w tej sprawie żadnej innej podstawy, okrom tych sprzecznych wersyj, wierzymy na słowo *Opinione*, że przedstawienia te miały jak najbardziej przyjacielską i uprzejmą cechę. Jak na dzisiejsze czasy zupełnego zwycięstwa zasady nieinterwencyi, zwłaszcza w interesach moralnych i sprawach kościoła, i to już jest wiele, jeżeli dwa rządy katolickie uczyniły przedstawienia, o czem po przyznaniu *Opinione* z jednej strony a *Debatów* z drugiej wątpić trudno. Mniejsza o formę, stanowczej bowiem protestacyi przeciw gwałtowi rządu włoskiego, na władzy duchownej Papieża i wspólnych instytucyach całego kościoła dokonanemu, spodziewać się nie było można, bo niepodobna przypuszczać, aby te noty, będące rodzajem tylko zastrzeżenia ze strony dwóch rządów, miały pociągnąć za sobą polityczne następstwa. Chodzi tylko o ich stronę prawną.

Znany memoryał w tej sprawie p. Raveleta, którego konkluzyę podaliśmy niedawno, a który uzyskał sankcyę przez breve papieskie, i nabrał tem samem znaczenia aktu, stanowisko katolików wobec zaboru i grabieży klasztorów i zakonów rzymskich naznaczającego, nie odwołuje się do politycznej interwencyi, nie liczy na powstrzymanie spoliacyi przez państwa lub ludy katolickie, ale tylko ze stanowiska prawa przyrodzonego, kościelnego, międzynarodowego, i powszechnego wykazuje i ogłasza nieważność wszystkich następstw, jakie z wykonania ustawy parlamentu włoskiego wypłynąć mogą. Według tego memoryału na przedmiotowym tylko wywodzie jurydycznym opartego, prawa wszystkich interesowanych t. j. całego chrześciaństwa, państw i ludów katolickich nie mogą uledz przedawnieniu, i choćby dziś niezastrzeżone mogą zawsze służyć za podstawę unieważnienia aktu zniesienia klasztorów rzymskich.

Zastrzeżenie przeto dwóch państw katolickich, jedynych z resztą jakie jeszcze istnieją w Europie, choćby najbardziej uprzejme i przyjacielskie wystarcza, aby prawomocność ustawy włoskiej podkopać i nieważność jej ze stanowiska międzynarodowego stwierdzić.

Nie powstrzyma to bezprawia, bo ono zwykło zatrzymywać się tylko przed siłą, gdy ta popiera prawo. Zastrzeżenia też Francyi i Austryi nie mają większej doniosłości politycznej, co miały protestacya Papieża przeciw rozbiorowi Polski lub zastrzeżeniu Anglii przeciw wcieleniu Krakowa. Już lord Russel najlepiej scharakteryzował wpływ prawa międzynarodowego na politykę, kiedy rzekł, że Anglia ma prawo interweniować w obronie traktatów lub zobowiązań międzynarodowych, gdy się to z jej interesem zgadza, ale nie ma obowiązku ich strzedz, gdy nie znajduje w tem korzyści.

Rzecz charakterystyczna, że dwa mocarstwa, których cała przeszłość polityczna była ustawiczną grą o wpływ i przewagę na półwyspie apenińskim, że Austrya wyparta z Włoch, a Francya utraciwszy wszelki u nich wpływ, dziś spotykają się na tym samym gruncie polityki włoskiej w uprzejmem i przyjacielskiem zastrzeżeniu, które już nie ma żadnej politycznej doniosłości, tylko się odnosi do sfery teoretycznej, do zasad prawa, nie tyczących się zresztą interesów ich potęgi lub wpływu, jeno spraw duchownej natury. Jest w tem jakby Nemesis i ironia historyczna, ale ma to także i głębsze znaczenie, bodajby za dobrą mogące służyć wróżbę. Ta ostatnia, tak misterna nić prawnej zasady i religijnego interesu wiąże dwa katolickie organizmy polityczne wbrew przewadze racyonalistycznych Niemiec, i wbrew wpływom epoki, poczuciem wspólności zasad prawnych i interesów chrześciańskich, stwierdzonych cględnie jakby tylko jakąś *restrictio mentalis.*

Historya się nie powtarza. Austrya wzmocniwszy się, gdzieindziej łacniej znaleść może odpowiedniejsze pole dla rozszerzenia swej potęgi. Zanim Francya się z dzisiejszej niemocy podźwignie, stosunki na półwyspie zupełnej uledz mogą zmianie. Nie chodzi tu więc o zwrócenie działania wewnętrznego dwóch mocarstw po dawnemu za Alpy, lecz wyższy interes moralny, interes katolicki jest nieoddzielny od pomyślniejszego obu mocarstw w przyszłości stanowiska. Nikt tego lepiej nie pojmuje nad kierowników polityki pruskiej, a ks. Bismark tak zawzięcie tępiący katolicyzm, wyciągający dłoń do sojuszu z Włochami, a chcący podkopać papiestwo, bodaj czy nie głównie ma na oku usunięcie podstawy, na jakiej potęga Francyi i Austryi jak się opierała w przeszłości, tak i na przyszłość jedynie umocnić by się mogła.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 27 maja.

(E) Z początku, jeżeli się nie mylę, roku bieżącego, podał był *Dziennik Polski* szereg artykułów, traktujących o lwowskiej kasie oszczędności, a czyniących dyrekcyi tejże, przedewszystkiem zaś naczelnemu dyrektorowi p. Dr. Tarnawieckiemu zarzuty stronniczości, a nawet wprost niesumienności. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa kasy oszczędności, odbytem 15go marca r. b., zażądał p. Tarnawiecki wydelegowania komisyi, któraby zbadała zarzuty poczynione. Komisya, według tego wniosku wybrana, zdała tedy sprawę na dzisiejszem nadzwyczajnem zgromadzeniu przez usta swego sprawozdawcy p. Jakóba Wiktora, dyrektora Towarzystwa kredytowego.

Po skrupulatnem zbadaniu czynności dyrekcyi, nabrała komisya rzeczona przekonania, że zarzuty poczynione dyrekcyi przez *Dziennik Polski*, zdradzają pewne wtajemniczenie w czynności kasy oszczędności, niedokładnem jednak przedstawieniem rzeczy wznieciły niesłuszne obawy. Komisya nabyła dalej przekonania, że zarzut jakoby dyrekcya przekraczała statut i regulamin jest nieuzasadniony, a zarzut, iż pp. adwokaci zasiadający w dyrekcyi, ułatwiają swym klientom bardziej niż komukolwiek innemu uzyskanie pożyczek, o tyle zaprzeczyć się nie da, że w samej rzeczy podania takie były wnoszone przez dyrektorów, którzy jako adwokaci nie widząc nic zdrożnego w pośrednictwie wyjednania pożyczek, nie mogli się zrzekać swych czynności zawodowych i tracąc czas na bezpłatną pracę w dyrekcyi, narażać się jeszcze na straty materyalne przez pomijanie prac z zawodem połączonych. Od głosowania wszakże zawsze się uchylali.

Niesprawdziły się również podejrzenia, jakoby z kasy oszczędności korzystali przeważnie klijenci pp. dyrektorów, a zarzut jakoby jeden klijent p. Dr Tarnawieckiego uzyskawszy promesę na sumę 50,000 złr. dnia 1 maja b. r. wypłacić się mającą, odebrał takową już 1 marca b. r. nie uznała komisya za szkodliwy instytucyi; kapitał ten bowiem jak się to zwykle dzieje był już z dniem przyrzeczenia przygotowany, przeto wcześniejsze wypłacenie nie uczyniło uszczerbku równocześnie starającym się o pożyczkę, a procent został na 8 miesięcy z góry zapłacony.

Co do niekorzystnego kupna gmachu i jego złego stanu, o co *Dziennik* obwinia p. Tarnawieckiego, nadmienia komisya, iż kupno to na walnem zgromadzeniu było uchwalone i pośredniczył w tem Dr Polański, nie zaś dyrektor p. Tarnawiecki.

Tłumacząc wreszcie dyrekcyę z innych jeszcze pomniejszych zarzutów, jak np. iż wypowiadając wszystkie pożyczki dane na zastaw zrobiła wyjątek dla pewnego obywatela, radzi komisya, aby po myśli założycieli gal. kasy oszczędności uwzględniała bardziej przy udzielaniu pożyczek realności miejskie, podczas gdy dotąd przeciwnie się działo.

Z upoważnienia dyrekcyi jeden z dyrektorów p. Gniewosz, radca Namiestnictwa w dłuższej przemowie starał się obronić dyrekcyę — nie od zarzutów dziennikarskich — ale od obrony ze strony komisyi podjętej. Wykazywał mianowicie, iż zarzut jakoby dyrekcya uwzględniała bardziej dobra tabularne aniżeli realności miejskie jest niesłuszny — a na dowód swego twierdzenia przytoczył, że pożyczek na realności miejskie udzielono 3,078,192 złr. podczas, gdy na dobrach cięży 1,632,952 złr! a kapitał obecny przeszło 6,000,000 złr. wynosi. Wyraził również p. Gniewosz, że zdanie komisyi uważa dyrekcya poniekąd za delikatne wotum nieufności i oświadczył, że dyrekcya przedewszystkiem ma na oku interes tych, dla których kasa oszczędności istnieje t. j. oszczędzających.

Na wniosek hr. Russockiego przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi, wnioski zaś przez nią postawione, a mianowicie: 1) ażeby dyrekcya uwzględniała bardziej przy udzieleniu pożyczek realności miejskie, tudzież 2) aby starała się przy załatwianiu próśb o pożyczki przestrzegać liczby protokółu poddańczego — odesłano do dyrekcyi dla zbadania.

Wiedeń 27 czerwca.

Wczorajszy koncert dworski w Burgu, urządzony na cześć Cesarzowéj Niemieckiéj, wypadł z zwykłą świetnością. Gdybyśmy chcieli opisać ten koncert, musielibyśmy prawie dosłownie powtórzyć wszystko, cośmy napisali o podobnym koncercie przed dwoma miesiącami z okazyi zaślubin arcyksiężniczki Gizeli. Z ścisłością dworską, z zachowaniem tego samego ceremoniału, odbył się także wczorajszy koncert. Scenerya zewnętrza była nieco odmienną, o ile na galeryi było po największéj części bardzo wielu urzędników i wojskowych w mundurach, a nie było ani na galeryi, ani w sali reprezentantów parlamentu węgierskiego i wiedeńskiego, ani też tylu reprezentantów i wysłanników rozmaitych narodowości. W sali zebrał się kwiat arystokracyi austr., byli obecni ministrowie, jenerałowie, ambasadorowie, tajni radcy itd. Członkowie poselstwa japońskiego zwracali na siebie uwagę; jeden z nich zasypiał pod wrażeniem muzyki. Cesarz, arcyksiążęta Albrecht, Karol Ludwik, Leopold byli w mundurze pruskim, inni arcyksiążęta w mundurze austryackim, arcyksiążę Rudolf nie był obecnym, pojechał wczoraj wieczór do Gmunden; Cesarzowa Niemiecka siedziała między N. Panem a N. Panią. Cesarzowa Augusta, lubo nie tyle pięknych, ile miłych rysów twarzy, wygląda o 15 lat młodszą, niktby nie powiedział, że liczy już 62 lat. Wykonaniem utworów muzycznych bardzo była zachwycona i dawała to poznać po każdym kawałku. Wśród pauzy rozmawiali oboje cesarstwo i cesarzowa Niemiecka bardzo długo z ambasadorami Schweinitzem, Bannevillem, Buchananem, z hr. Andrassym, ks. Auerspergiem, ks. Rumuńskim itd. Dziś cesarzowa Augusta zwiedzała przez parę godzin wystawę powszechną w towarzystwie hr. Potockiego. N. Pan również był obecnym na placu wystawy.

Poznań 24 czerwca.

Rząd rozpoczął swą działalność celem wprowadzenia ustaw antikościelnych. Naczelny Prezydent zażądał od Prymasa sprawozdania o seminaryum, którego naturalnie tenże, ze zwykłą sobie miarą i powagą ale oraz stanowczością odmówił. Widząc rząd dalej, że ze strony władzy duchownej w tym względzie na pomoc liczyć nie może, wezwał landratów o bezzwłoczne doniesienie, gdy w powiecie zawakuje jaka posada duchowna, lub kara dyscyplinarna ze strony władzy kościelnej na duchownego wyrzeczoną będzie. Powoli konflikt zakresu władz świeckiej z duchowną musi dojść do ostateczności, której dla istnienia kościoła nie lękamy się, ale niemniej wiele on klęsk na społeczeństwo sprowadzi. Jeszcze wielkiem szczęściem tu w Archidyecezyi naszej, że dotąd nie mamy więcej odstępców, jak to w Niemczech widzimy, co położenie cierniste Biskupom utrudnia. Żelazny kanclerz z gorączkową energią sili się na obalenie kościoła. Dowodem mowa jego w parlamencie o wyborze Papieża. Temu rozgorączkowaniu przypisują ogólną jego drażliwość, która z powodu projektu ustawy prasowej doprowadziła go do pierwszego starcia się z radykałami, dotąd najposłuszniejszą jego armią. W Berlinie wszyscy zajęci zagadką czy rzeczywiście zdrowie jest przeszkodą podróży Cesarza do Wiednia, czy też w kanclerzu leży przyczyna, czyli w jego planach, by podróż wiedeńską zaniechać, lub odroczyć.

U nas obecnie pora, rożnych zebrań, narad, tworzenia się stowarzyszeń akcyjnych; ale dla tych ostatnich chwila obecna bardzo jest nie pomyślną, z powodu ogólnego położenia finansowego, a gdzie tylko być może cierpliwość winna być zachowaną, by udanie się projektów na szwank nie wystawić. Finanse sfer drobniejszych zawsze są zależnemi od sfer szerszych, a z tych ostatnich, zewsząd deprymujące prądy wieją, które wszędzie i w wszelkich stosunkach się odbijają.

Rząd zaczyna przed wyborami pod klucz wsadzać redaktorów pism katolickich i polskich. Miarka z górnego Szląska już w więzieniu, podobno ten sam los czeka redaktorów pism naszych, gdzie tylko wyrok jaki nastąpił.

W Prusach Zachodnich najwięcej widać ruchu wyborczego, śród ludności polskiej, pod berłem pruskiem. Odbywają się tam wiece katolickie, napadnięto o zdrowy kierunek, na ich organizatora p. S. Kalksteina, w prasie naszej liberalnej, ale nie został on dłużnym odpowiedzi i to świetnej, którą czytaliśmy w *Kuryerze.*

Prywatne udzielanie nauki religii, dla uczniów gymnazyalnych, nawet gdy to się działo w kościołach, rząd policyjnie pod grozą kar pieniężnych na księży zakazał. Więc zakłady naukowe wyższe mają być nietylko bezwyznaniowemi, ale zupełnie bezreligijnemi. Dokąd to prowadzi społeczeństwo, łatwo zrozumieć. Na dyrektora gymnazyum, przychodzi jakiś nieznany profesór z Chojnic z Prus, naturalnie Niemiec.

Zakonnicom Serca Jezusowego wręczono reskrypt zamykający zniesienie klasztoru i pensyonatu; podobno minister Falk głośno się oświadcza w szerszych nawet kołach, że wkrótce w Niemczech nie będzie już ani jednego zakonnika i zakonnicy, a kościół o tyle o ile będzie, stanie się wydziałem rządowym.

Każdy dzień przynosi nowe biedy, dalsze prześladowanie. Wyszły znów nowe rozporządzenia, by członkowie kapituł i t. d. wprost z regencyi a nie z kasy konsystorza płace swe odbierali, i to każdy z osobna. Jest w tem jad i niedobry zamysł.

Tymczasem w obec tych klęsk wszelkiego rodzaju walących się na kościół i narodowość naszą jesteśmy niepoprawni; swary domowe nie ustają i to gorszące treścią i formą w dziennikach naszych; *pereat mundus*, byleby górą było stronnictwo. Dowód to zepsucia, którego się przedewszystkiem wystrzegaćby trzeba, a im stanowisko to społeczne i krajowe wyższe, tem to poczucie żywszem być powinno.

Wersal 24 czerwca.

* Powiadają, że najszczęśliwsze są te kraje, którymi dziennikarze najmniéj się zajmują. I w istocie mało kogo obchodzą sprawy szwedzkie, holenderskie albo belgijskie; ale kiedy dzisiaj i we Fran-

---

Część literacko-artystyczna.

MOJE WRAŻENIA Z WYSTAWY WIEDEŃSKIEJ.

II.

Co jest? a czego nie ma na Wystawie powszechnej?...

Takie pytanie zakrawa z razu na *absurdum* — prawda?.. a jednak, proszę mi wierzyć, nic łatwiejszego jak na nie w całości odpowiedzieć... Jest bo tam wszystko co człowiekowi bywa użytecznem w życiu, zbytecznem, a nawet najniepotrzebniejszem... a nie ma tylko jednego... nie ma tej sukni ostatniej, z której, jak powiada nieboszczyk Dumas — człowiek już się nigdy nierozbiera więcej...

Tandem: Wystawa posiada wszystko — a nieposiada tylko — trumny...

Człowiek może się tu śmiało i bezpiecznie urodzić, być dzieckiem, uczyć się, hulać, nudzić, bawić, ziewać, drzemać, kichać i tańcować, ożenić się, pójść za mąż, mieć młode pokolenie, zestarzeć się i nawet chorować jak mu się tylko podoba... wszystkiego słowem może sobie tu pozwolić według gustu i upodobania... ale umierać i umrzeć niech się nieważy!.. bo, ani rusz, nieznajdzie dla siebie ostatniej sukni...

Co tu kołysek nawiozła Anglia, a co lalek sprowadziła Francya!.. niebój się nikt tedy urodzić i być dziecięciem w gmachu Wystawy, masz się czem bawić gdyś dziewczynką zwłaszcza, bo zacząwszy od lalki w powiciu z uśmiechem na buzi, masz i lalkę w dorosłych szatach, która doznawszy jakiegoś srogiego cierpienia, batystową haftowaną chusteczką łzy sobie obciera...

Zwiedzając Wystawę ostatniego maja w wigiliję Zielonych Świątek — i patrząc na te sześć czy siedm galeryj, które zajęła Francya, oprócz dużej przestrzeni w głównej środkowej części gmachu, a które to galerye prawie wszystkie pustemi były lub zajęte w sposób niegodny wielkiego narodu — myślałem, że Francuzi wprowadzeni w dobry nadto humor przez nauczkę daną im przez Prusaków — przybyli na Wystawę żartować sobie z całego świata... Galerya nosząca napis: *Bijouterie et Joaillerie* rozwiesiła taką obfitość fałszywych pereł i rozłożyła tyle fałszów dyamentowych, topasowych, szmaragdowych i ametystowych — że zaprawdę, perły możnaby kwartami mierzyć, a te fałszywe bryły kamieni za presse-papier służyć nieledwie mogą... Galerya *Soieries de Lyon* posiadała tylko puste szafy, których szkła jeszcze nawet umyte i oczyszczone niebyły... a galerya *La Ville de Paris* wyglądała mówiąc po krakowsku jak: groch z kapustą...

Mając niemałą słabostkę życzliwości dla Francyi, jaką mniej więcej wszyscy posiadamy, byłem smutnie zgorszony tem co widziałem, i objawiłem to posiadaczowi mnogości fałszywych pereł... na co mi odpowiedział, żebym powrócił za dni kilka, a zobaczę klejnoty pana Boucheron z ulicy *de la Paix* i niezawodnie pocieszony zostanę...

Powróciłem za dni trzy i powracałem jeszcze, i przekonałem się, że Francuzi jak niestracili nic ze swojej płochości (czego były dowodem fałsze perłowe i brylantowe), tak i ze swego wykwintnego smaku w przeróżnych gałęziach przemysłu nic nieuronili, a bogactwo ich nawet tak nadwyrężone przez Prusaków objawia się jeszcze w całym zadziwiającym blasku...

Sam jeden szafir ogromny i bezcenny pana Boucheron, nagrodził mi niesmak wzbudzony fałszywemi perłami!... Jest to bowiem okaz szafiru tak niezwyczajny, że sam Monte-Christo nie powstydziłby się mieć z niego tabakierkę.... W galeryi *La Ville de Paris* z nieopisanego chaosu nieporządku i nieładu zaczęły się wyłaniać bronzy zdumiewające... W *Colonies françaises* zaś *La Compagnie des Indes* porozwieszała koronki idące w zawody z najmisterniejszemi pajęczynami świata... a dywany i gobeliny francuskie ze swą barwą łąk kwiecistych i swemi pastuszkami, chcesz czy niechcesz każą ci myśleć o Arkadyi...

Prościuteńko z tej krainy wykwintu i dobrego smaku przenosisz się do galeryi pruskiej... i choćbyś najmniej był Jowialskim, przechodząc ją wzdłuż i wszerz, powiadasz sobie mimowoli: „Darmo, i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu"...

Jakież tu wszystko ciężkie, twarde, niezgrabne, gniotące... Przeważnie wystawili się oni w meblach — a jeżeli buduary francuskie zachęcają cię urokiem swoim do marzenia, a jesteś przekonany, że położywszy się na którémkolwiek z licznych łóżek francuskich w gmachu Wystawy, spałbyś snem stu sprawiedliwych a śnił o różnych i boginiach i brylantowych oczach — to patrząc na buduary pruskie, z których najwytworniejszy obleczony żółto-jajecznicowym a garnirowany czerwono-malinowym adamaszkiem, wygląda jak ostatni arlekin z cyrku Renza, powiadasz sobie, że sam Ludwik XIV byłby uciekł od pani Montespan, gdyby go była przyjęła w takim buduarze... a czujesz, że na łóżku pruskiem zasnąwszy zmęczony trapiącą cię zmorą, śniłbyś niezawodnie o siedmiu chudych faraonowych krowach, bez dodatku siedmiu tłustych...

Co do mnie, bez żartu i przesady powiadam państwu, że uciekałem z Prus na Wystawie, bo mi te łóżka ich przywodziły ciągle na pamięć ową okropną historyę domu gry w Paryżu w okolicy *Palais Royal*, którą opowiada w swych sześciu powiastkach ślepy malarz angielski; jako szczęśliwych graczów zatrzymywano tam uprzejmie na noc — i duszono w śnie spuszczonym ciężkim materacem ukrytym w mniemanym baldachinie za pomocą ku temu urządzonej maszyneryi.

Brrr... aż mi się zimno robi...

Możecie sobie także nie zadawać wielkiej pracy i mozołu w zwiedzaniu Niederlandów i Danii; pokłońcie się Belgii z jej żelazami i koronkami; przejdźcie Szwecyę z uprzejmym uśmiechem i spoglądnąwszy na jej figury ludowe oddane wybornie w naturalnej postawie.... Szwecya miłą jest do widzenia na wystawie. Nic nie udaje nadzwyczajnego i niczem też nie zadziwia, a wabi prostotą swoją i swych grup ludowych, i dobrze ci tam w niej sam nie wiesz dla czego....

Hiszpania i Portugalia grubo mi były obojętnemi i niczem w sobie nie zatrzymały.... Anglia wszystko wystawiła w doskonałym stopniu wykończone. Porcelana jej gdybyś chciał bawiłaby cię sama dni kilka. Klejnoty co się zowie piękne; topazy jak pięście i dwie gruszki szmaragdowe w kolczykach wielkości dojrzałych, a największych małgorzatek na drzewie. Perfum Atkinsona garncami po pełnych szafach — a cała jedna galerya angielska nie wiem z czem, jeszcze dziesiątego czerwca zamkniętą była....

Chodząc tak chodząc po różnych krajach, które wam łaskawi państwo wcale nie pokolei wymieniam, napotykacie Włochy i Szwajcaryę...

Ach! Włochy, Włochy na Wystawie! Czyż trzeba mówić komu kto ma oczy w głowie i komu serce bije na widok wszelakiego piękna, że zaszedł do Włoch, do tej krainy której nadano tam z górnego rozkazu być artystą i poezyą, chceli ona lub nie?!....

Wchodzisz w krąg posągów białych jak skrzydła Cherubinów i ledwoś wszedł, wszystko to mówi, gada, opowiada, szczebiocze, płacze i śmieje się, że nie wiesz na który pierwej spojrzeć i któ-

cyi jest zupełna próżnia, a na horyzoncie politycznym jedyna tylko niepewność przyszłości, to skazany na ciągłe powtarzanie się korespondent, nieraz tęskni za ową epoką ciągłych zwycięstw i powodzeń Ludwika XIV, kiedy pocta znużony ich opisem wołał w końcu na króla: *Sire! cessez de vaincre!*... bo mu już tchu zabrakło i Pegaz ustał w biegu.

Bo i o czem tu pisać?.. Większość zgromadzenia nie wie sama, jak ma korzystać ze zwycięstwa, i nie śmie przedsięwziąć choćby półśrodka, żeby kroku jeden naprzód postawić, przekonana, że on może zachwiać ów nienaturalny sojusz stronnictw 24go maja i dać wygraną opozycyi, którą dzienniki monarchiczne nie inaczéj nazywają jak obozem nieprzyjacielskim. Coby to wigi powiedzieli; gdyby podobało się torysom za wrogów ich uważać?.... Ale mniejsza o nazwę, bo ona jest jeszcze dość umiarkowaną w porównaniu obelg miotanych na Thiersa. Nie dość, że mu już zaprzeczono wszelkiéj zasługi za czasy dwuletnich jego rządów, na które wieczne rzucono przekleństwo, ale nadto, niby przez litość nad nim doradzają mu, aby zachował się spokojnie, bo jeżeli otworzy usta, to wnet zamkną mu je odkryciem na jaw niezliczonych faszykułów, strasznych dowodów (*dossiers innombrables, terribles documents*) na jego potępienie. Mamy przekonanie, że się tych zapowiedzi nie ulęknie, a rozbierając i oceniając stanowisko, w jakiem się śród tych nieszczęśliwych dla Francyi czasów znalazł, możemy je porównać do owego, jakie przypadło naszemu Zygmuntowi Augustowi wobec krzewiącego się w Polsce różnowierstwa. Czem byli różnowiercy dla Augusta, tem radykaliści i wszechburcy *) byli wobec Thiersa. Obaj przyjęli jednaką względem nich politykę, jednakiemi chcieli działać środkami, pewni dojścia do swojego celu.

Na chwilę przenieśmy się myślą na sejm piotrkowski 1552. Na mszy św., od któréj dawnym zwyczajem poczynały się sejmy (powiada jeden z naszych historyków) wobec klęczącego i korzącego się króla, wielu posłów klękać nie chciało, czapki sterczały im na głowach i w czasie podniesienia na znak religijnego postępu i nowéj nauki tyłem odwracali się od ołtarza; a gdy przyszło do obrad sejmowych, Izba raz powiedziała na samym początku „iż o żadnéj obronie i o żadnym postronnym nieprzyjacielu mówić nie chcą, aż domowego próżni będą.“ Tym domowym mieli być księża. A czyż nie tak demagogowie postępowali sobie w czasie wojny z Niemcami?

„Zygmunt August, powiada daléj historyk, znał swój czas i kraj i trudności; znosił, cierpiał, pochlebiał nawet może złemu a odkładał; w tem nawet odkładaniu pewną przebiegłość i pewną sztukę okazywał; tolerancyą, umiarkowanem użyciem władzy, niweczył złe zamachy. Sama piękność jego charakteru, sama nawet zażyłość z reformatorami w pomocy mu stawały. Ulegał, słabnął, ale nie łamał się.“ *Cunctando restituit rem.*

Któż znajdzie się tak lekkomyślny, żeby mógł obwiniać Thiersa o komunizm? On przedewszystkiem konserwatysta, w trudnem znalazłszy się położeniu, mając z niczego klecić jaką siłę i władzę wśród rozburzonych żywiołów narodu, musiał nieraz iść w ślady naszego Augusta; ale to pewna, że w końcu przyszedłby do uorganizowania porządnéj Rzeczypospolitéj, o któréj marzył, do któréj budowy gromadził materyały, używając zawsze konserwatystów, aby mu chcieli przyjść w pomoc.

Czas okaże, bo w sprawach politycznych i ocenianiu czynności ludzi stanu, zwykliśmy zawsze apelować do niego, że zapatrywanie się Thiersa na położenie, potrzeby i dążenia Francyi było trafne, i jeżeli dziś rządzący, po wielu może nieszczęsnych próbach, potrafią wejść na tor prawdziwy, ten będzie nie inny jeno wskazany, wytknięty przez byłego prezydenta Rzpltéj.

Zapewniają, że proces marszałka Bazaine, rozpocznie się dopiero we wrześniu. Stokroć byłoby dla niego a zwłaszcza dla Francyi pomyślniejszem, żeby się był dał zabić w obronie Cesarza Maksymiliana w Meksyku; ale snadź tak losy chciały, aby i drugiego Cesarza fortunie wojennéj poświęcił,

Kiedy jesteśmy w Meksyku, przypominamy sobie, że nasz zacny i kochany od wszystkich Seweryn Gałęzowski zakończywszy tam jako tako swe interesa, miał 1go czerwca z Vera-Cruz odpłynąć do Europy. Za rządów prezesa Comomforta ofiarowano mu obywatelstwo meksykańskie, i kiedy teraz po 25 latach znowu się znalazł śród dawnych przyjaciół i znajomych, wszyscy rozumieli, że przybywa do nich na zamieszkanie, a gdy przyszło do pożegnania, to na miesiąc przed odjazdem rozpoczęły się festyny, obiady, szeroko opisywane w dzienniku *El Diario*. Powtarzam o tem z prawdziwą rozkoszą, bo to przecież miło słyszeć, że tam gdzieś na drugiéj półkuli świata Polak zasłużył sobie na miłość i powszechny szacunek.

W cichym zakątku klasztornym naszych Sióstr Wizytek wileńskich w Wersalu odbyły się wybory przełożonéj. Została ksienią panna Rozalia Hornowska. Nie z jéj woli ani natchnienia, ale z własnego popędu, opiece zwłaszcza Litwinów polecam nasze ubożuchne Siostry, a żyjące bodaj tylko z jałmużn francuskich.

*) Kiedy ikonoklastów zwiemy obrazoburcami, czemużby wszechburcami nie nazywać komunistów, którzy wywracają wszelkie podstawy społeczeństwa. *(P. Kor.)*

Wczoraj wybrany został rektorem uniwersytetu lwowskiego X. Wojciech Filarski, Dr. Teol., profesor Teologii moralnej, egzaminator prosynodalny.

Polscy deputowani parlamentu niemieckiego niemieli sposobności zabierać głosu w krótkich i pobieżnych, niemal ryczałtowych obradach ostatniego posiedzenia d. 25 czerwca nad budżetem państwa niemieckiego, którego nie uważają się być członkami, odrębne w niem ziemiom polskim zastrzegając stanowisko. Gdy przemówienie obszerniejsze motywujące to stanowisko nie mogło było nastąpić, a bez należytego motywowania byłoby bez znaczenia politycznego, przeto prezes koła poselskiego polskiego p. Taczanowski złożył do protokułu Izby następujące oświadczenie:

„Ponieważ porządek dzienny z takim wyczerpnięty został pośpiechem, uznaliśmy za niestosowne motywować z trybuny głosowanie nasze przeciw budżetowi. Chcąc jednak zadosyć uczynić obowiązkom naszym, podajemy w myśl §. 56 regulaminu obrad następujące oświadczenie do stenograficznych sprawozdań:

„W początkach teraźniejszego okresu prawodawczego zaznaczyliśmy stanowisko nasze w obec parlamentu znanym naszym wnioskiem wykluczenia z Rzeszy niemieckiej. Powołaliśmy się zaś na służące nam prawa historyczne i narodowe oraz na prawa traktatami międzynarodowemi uroczyście nam poręczone. Wys. Izba odrzuciła powyższy wniosek. Utrzymujemy jednak, że stawiając powyższy wniosek, nie zeszliśmy z drogi prawa i uważamy ze stanowiska naszego jako logiczną konsekwencyę głosować przeciw wszelkiem przedłożonym ustawom budżetowym.“

(podpis) *Władysław Taczanowski, hr. Skórzewski, Turno* dr. *Niegolewski.*

Ruch wyborczy do przyszłego parlamentu niemieckiego nie tylko w stronnictwach niemieckich rozpoczął się. Przed rozejściem się parlamentu obecnego komitet przedwyborczy polski wyznaczył na każdy powiat mężów zaufania, którzy zająć się mają zwołaniem zgromadzeń przedwyborczych dla wybrania komitetów powiatowych i delegatów do centralnego komitetu przedwyborczego. Tymi mężami zaufania są:

na miasto Poznań, p. Ant. Krzyżanowski; na powiat Poznański, hr. Maks. Bniński; na powiat Babimostski, pr. St. Czarnecki; na pow. Bukowski, hr. Adolf Bniński; na pow. Bydgoski p. Magdziński z Bydgoszczy; na pow. Chodzieski, p. S. Graff z Próchnowa; na pow. Czarnkowski, p. Z. Szułdrzyński z Lubarza; na pow. Gnieźnieński, p. Józef Chosłowski z Ulanowa; na pow. Inowrocławski, p. A. Moszczeński z Rzeszycy; na pow. Kościański, Dr. Niegolewski z Morownicy; na pow. Krobski, p. Bron. Potworowski z Kosowa; na pow. Krotoszyński, p. Chełkowski z Starogrodu; na pow. Międzychodzki, hr. A, Kwilecki z Kwilcza; na pow. Międzyrzecki p. Wojciech Zakrzewski z Kosieszyna; na pow. Mogilnicki p. J. Arnds z Dobieczewic; na pow. Obernicki, p. J. Mielocki z Nieszawy; na pow. Odolanowski, hr. Kaz. Skórzewski z Raszkówka; na pow. Ostrzeszowski p. Sulimierski z Domanina; na pow. Pleszewski, p. Paweł Zakrzewski z Goliny; na pow. Sredzki, hr. W. Szołdrski z Brodowa; na pow. Sremski p. Bukowiecki z Mszyczyna; na pow. Szamotulski, p. J. Kurnatowski z Pożarowa; na pow. Szubiński, p. Rogaliński z Retkowa; na pow. Wągrowicki p. K. Buchowski z Pomarzanek; na pow. Wrzesiński, p. Hulewicz z Młodziejewic; na pow. Wschowski, p. Molinek; na pow. Wyrzyski, p. Adolf Koczorowski z Dębna.

Wiedeń 27 czerwca. Ugoda z Chorwatami zawarta — tak donosi *Pester Lloyd*. Deputacya regnikolarna węgierska otrzymała wczoraj od deputacyi chorwackiej renuncyum pod każdym względem zadawalniające, które też natychmiast wzięto pod obrady na posiedzeniu wieczornem. Deputacya węgierska uchwaliła następnie, iż da jeszcze krótką odpowiedź i przyjmie wniosek Chorwatów na posiedzeniu wspólnem, które się dzisiaj po południu ma odbyć. Równocześnie wybrano komisyę do ułożenia tekstu ugody; składają ją ze strony węgierskiej baron Paweł Sennyey, Koloman Szell, Csengery i Ghiczy.

— W kwestyi urządzenia szkół podają dzienniki wiedeńskie następującą wiadomość: „Celem zupełnego przeprowadzenia nowych ustaw o szkołach ludowych, należy także pod względem budowy i urządzenia lokalów szkolnych, tudzież hygieny szkolnej poczynić stosowne zarządzenia, gdyż normy, w odnośnych ustawach i regulatywach podane są niedostateczne i potrzebom już nie odpowiadają. Z powodu różnic w rozwoju szkół, stosunkach klimatycznych i szkolnych ustawach poszczególnych krajów pod względem kompetencyi — normy dotyczące nie dadzą się uogólnić; sprawa ta musi dla każdego kraju z osobna być traktowaną i załatwioną. Aby to ile możności przyspieszyć i w głównych punktach wszelką możliwą jednostajność uzyskać, ministerstwo oświaty przesłało niedawno temu wszystkim krajowym Radom szkolnym projekt rozporządzenia i zarządziło, iż zawarte w nim co do hygieny szkolnej postanowienia mają być we wszystkich krajach natychmiast zaprowadzone, ale tylko tymczasowo, dopóki dla każdego kraju z osobna ostateczne rozporządzenie ministeryalne nie nadejdzie. Zarazem wezwano krajowe Rady szkolne, aby projekt ten co rychlej pod rozbiór wzięły, do stosunków szkolnych swego okręgu administracyjnego zastosowały, potrzebne ewentualnie zmiany wniosły i operat ministerstwu przedłożyły do stanowczej decyzyi“.

— Korespondent wiedeński do dziennika urzędowego *Prager Abendblatt* donosi: Jak wiadomo, poczmistrze i ekspedytorowie pocztowi zachodniej części monarchii wnieśli roku przeszłego prośbę o polepszenie płac. Dowiadujemy się, że minister handlu zezwolił na reorganizacyę nieskarbowych zakładów pocztowych i na uregulowanie płac poczmistrzów i ekspedytorów pocztowych. Regulacya ta ma wejść w życie 1go lipca r. b.

Ze względu na przepisy ustawy z 15 kwietnia r. b., zatwierdził Cesarz nowy etat urzędników loteryjnych. I tak, na przyszłość będzie: 1 radca dworu, 1 wyższy radca skarbowy, 1 radca skarbowy, 1 sekretarz skarbowy, 1 komisarz skarbowy, 1 koncepista skarbowy, 1 kasyer główny, 2 rachmistrzów, 2 archiwaryuszów w dyrekcyi, 1 ekspedytor i ekonom, 7 naczelników, 7 kontrolorów, 7 archiwaryuszów, 2 kasyerów, 23 oficyałów wyższych, 50 oficyałów, 30 asystentów, 1 praktykant do służby konceptowej, 4 praktykantów do służby urzędowej loteryjnej. Urzędnicy loteryjni otrzymujący mieszkania w naturze, pobierać będą tylko połowę dodatków aktywalnych, według przepisów przejściowych do ustawy z 15 kwietnia, dotychczasowe zaś dodatki na mieszkania zostaną zniesione. Przepisy co do składania kaucyi pozostają te same.

Według postanowienia cesarskiego wydanego w celu przeprowadzenia ustawy z 15 kwietnia b. r. istnieć będą na przyszłość w urzędach podatkowych następujące kategorye służbowe: Główni poborcy podatkowi, poborcy podatkowi, główni kontrolorowie urzędów podatkowych, kontrolorowie urzędów podatkowych, adjunkci urzędów podatkowych.

W sprawie urzędniczej donosi także *Tagespresse*: Urzędnicy przedlitawscy dostaną dodatki na mieszkania jeszcze na trzeci kwartał r. b., rząd bowiem słusznie uznaje, że urzędnik ze swego szczupłego dochodu nie zdołał sobie złożyć tyle, aby mógł zapłacić mieszkanie za trzeci kwartał, skoro od 1go ustają dodatki na mieszkanie, a w ich miejsce wypłacanym będzie dodatek aktywalny.

Rosya.

Zdobycie Chazaraspa, jak donosi *Inwalid*, przyszło niesłychanie łatwo. W dniu 3 czerwca wysłany za prowiantem rekonesans, składający się z dwóch kompanij piechoty, spotkał o 6 wiorst od Chazaraspa nieprzyjacielskie siły pod dowództwem Mahometa Niaza. Rozpoczęto walkę w ogrodach. Na pomoc Rosyanom posłano jeszcze 2 kompanie z działami pod dowództwem W. ks. Mikołaja Konstantynowicza. Granaty rzucane na tłum jezdnych Chiwińców zadały im znaczne straty. Ze strony rosyjskiej ciężko ranieni jeden oficer i jeden szeregowiec. O świcie 4 czerwca cały oddział turkestański podstąpił pod mury Chazaraspa. Nieprzyjaciel uszedł w popłochu i jedna z najsilniejszych twierdz chiwińskich zajęta bez bitwy. Cztery działa, te same, które w dniu poprzednim działały przeciw naszej przedniej straży, kilka śmigownic i wielka ilość wojskowych zapasów dostała się w ręce zdobywców.

Losowanie obrazów na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych.

Kraków 28 czerwca. Dziś odbyło się o godzinie 11ej w południe zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w pałacu biskupim. Wiceprezes Towarzystwa hr. Henryk Wodzicki, tak przemówił do zebranych:

Szanowni Panowie!

Pozwólcie, ażebym, zanim przystąpię do sprawozdania ze stanu i czynności Towarzystwa naszego w upłynionym roku, przedstawił wam w krótkim rysie ogólne zestawienie działalności dyrekcyi od chwili zawiązania Towarzystwa sztuk pięknych. Przebieg istnienia Towarzystwa dość jest już długi, bo lat 19 liczy. Zaczęło ono skromnemi środkami, stanęło dobrą wolą kilku ludzi, natchnionych miłością dla sztuki i przekonaniem, że w kraju znajdą się ludzie, którzy dobrą tę wolę poprą; nadzieje te zawiedzionemi nie zostały. W długiej tej drodze straciliśmy wielu z tych, którym zawdzięczamy początkowanie w Instytucyi. Inni zastępowali ubywających w Dyrekcyi i z pewną pociechą powiedzieć możemy, że nigdy nie zabrakło ludzi, którzy Towarzystwu nieśli bezinteresownie czas swój i pracę, a jeżeli Dyrekcya wywoływała niekiedy różne krytyki, to na jedną niezasłużyła nigdy, to jest na tę, aby miała inny cel i inny bodziec w działaniu swojem, krom dobra i postępu sztuki.

O skromnych naszych środkach wspomniałem wyżej, a jednak cyfry ogólne są dość znaczące i dowodzą nieustającego udziału publiczności w Towarzystwie sztuk pięknych.

Towarzystwo nasze liczyło w roku 1854 to jest pierwszym swego istnienia 1137 akcyonaryuszów, ciągle się zwiększając, doszliśmy teraz do liczby 2,600, która to liczba z małemi zmianami od lat kilku na tej samej utrzymuje się wysokości, od początku zaś do obecnej chwili Towarzystwo samo zakupiło dzieł sztuki za 95,827 złr. 41 c. Z wystawy za pośrednictwem Dyrekcyi prywatni zakupili dzieł za 20,461 złr. 60 c. — Razem więc zakupiono za 116,289 złr. 1 c.

W sprawozdaniu z czynności ubiegłego roku poweźmiecie Panowie wiadomość o szczegółach wykazujących dochody i rozchody Towarzystwa; tu przedstawiamy ogólne cyfry:

umieszczono akcyj 2540 za . . .	12954 złr.
dochód ze wstępnego wynosił . .	1212 złr.
W tych dwóch źródłach dochodu mieliśmy więc w porównaniu z rokiem poprzedzającym ubytek	1156 złr.

Ubytek ten nieznaczny, smutnym stanem rolników w ubiegłym roku i nadzwyczajnem podrożeniem wszystkich potrzeb życia dostatecznie się tłómaczy.

Dyrekcya starała się oszczędnością i ścisłem zawiadywaniem funduszami Towarzystwa, bez szkody dla sztuki a z korzyścią dla akcyonaryuszów ubytek ten zastąpić, co się jéj powiodło, bo mogła na obecne losowanie zakupić dzieł sztuki za 6000 złr. to jest za 1200 złr. więcéj niż w roku zeszłym.

Mamy jeszcze zaszczyt podać do wiadomości sz. akcyonaryuszów dwie ważne sprawy. Niezapominając o tem, że głównym celem Towarzystwa naszego jest popieranie sztuki krajowéj i zachęcanie do kształcenia talentów u nas samych, dyrekcya na wniosek członka swojego p. Józefa Kremera zajęła się obmyśleniem środków zachęcania i pomagania odznaczającéj się młodzieży w szkole sztuk pięknych w Krakowie, wychodząc z tego przekonania, że oprócz pośredniczenia między artystami już wykształconymi a publicznością, należy wspierać młode talenta, które stać się mogą chlubą kraju. W tym to celu uchwaliła dyrekcya z wpływów corocznych przeznaczać 200 złr. dla odznaczających się talentem, pilnością i pracą uczniów szkoły sztuk pięknych, przeznaczyła także stypendyum roczne 300 zł. przez dwa lata pobierać się mające, dla ucznia tejże szkoły uwieńczonego nagrodą w ostatnim roku jego nauki, a któryby daléj za granicą kształcić się chciał. Mamy przekonanie, że PP. akcyonaryusze mianowicie ci, którzy o przyszłość sztuki narodowéj dbają, pochwalą postanowienie to dyrekcyi.

Z prawdziwem zadowoleniem możemy zawiadomić sz. Panów, że grono artystów a pośród nich znakomity nasz mistrz Jan Matejko, które zawiązało Stowarzyszenie artystów dla wzajemnego wsparcia, odpowiadając życzeniom naszym, podaje rękę do połączenia czynności swoich z Towarzystwem naszem. Dobra wola ze stron obu, zamiłowanie dla sztuki, zrozumienie, że połączonemi siłami osięgnąć się dają wielkie cele, ułatwia to porozumienie, które nietylko jest dobrą wróżbą na przyszłość, ale otwiera nowe pole dla artystów, nowe środki działania dla Towarzystwa naszego.

Tak połączonemi siłami wystawa na nowo 1go września r. b. urządzona, wynagrodzi kilkutygodniową przerwę, a mamy nadzieję, że po zamknięciu Wystawy powszechnej w Wiedniu, wystawa nasza ozdobi się wszystkiemi dziełami artystów naszych.

Składamy w tem miejscu podziękowanie nieustającym zasługom szanownych naszych ajentów w umieszczaniu akcyj Tow. naszego.

Nie chcemy wreszcie pominąć milczeniem znakomitego daru ofiarowanego Tow. przez p. Ludwikową Helclową — jest nim obraz malarza Statlera „Machabeusze“.

Podajemy tu główniejsze wygrane z losowania dzieł sztuki dziś odbytego: „Widok na skały Capri“ Świerzyńskiego, wygrał Dr. Mustazza w Sadogórze; „Po balu“ Niemczykiewicza, ks. Babisz z Przyszowy; portret Modrzejewskiej Mireckiego p. Terlecki w Samborze; „Dziewczyna“ Strzegockiego, hr. Józef Koziebrodzki; „Pleban z dziatwą“ Dylczyńskiego, ks. Adam Sapieha; „Widok z góry Ś. Bronisławy przez Gętka, p. Kornel Horodyski; „Sen sierot“ Madejskiego, ks. Kosiewicz w Dzikowie; krajobraz Malego p. Gapiński z Nawry; „Miesiąc Maj“ Szermentowskiego, p. Ślaski w Prusach zach.; „Przekupień wenecki“ Komara, p. Onufry Oraczewski z Rzeszowa; „Pikieta“ Eliasza, p. J. Mars w Limanowy; „Chłopcy“ z Murilla, kopia, ks. St. Pażyński; „Wianki“ Hip. Lipińskiego, Dr. Wszelaczyński we Lwowie; „Głowa starca“ Soldenhofa, p. Szołdyn Piotr w Lublinie; „Umizgi“ Pilattego, p. Heinrich w Wojniczu; „Głowa kobiety“ Benedyktowicza, ks. Witski w Bolesławiu; „Gęsiarka“ Szermera, p. Świerzewski malarz w Monachium; Krajobraz Baara, p. Niedziałkowski; „Madonna“ kopja z Rafaela, p. Pierówna z Olkopola; „Widok górski“ Wilczyńskiego, p. W. Ilming w Krakowie; „Podróż na Rusi“ Jaroszyńskiego, p. Szepela w Krakowie; „Zebrzydowski w pracowni Łeksyckiego“ Eljasza, p. Szułoj w Gródku: „Esmeralda“ Maleszewskiego, hr. Piotr Moszyński w Krakowie; „Objawienie Śgo Hermana“ z Vandyka Gramatyki, p. Kuczera w Kolbuszowy; „Smutne wspomnienie“ Mireckiego, p. H. Błeszyńska w Krakowie; „Madonna“ z Sasso Ferrato Łosika p. Izak; „Na przedmieściu“ Lipińskiego, p. W. Grzybowicz; „Czytająca“ Maleszewskiego, ks. J. Krzysiak w Tarnowie; „Smierć Abla“ Sidorowicza, p. Seweryn Korytko w Horodence; „Podjazd“ Benedyktowicza, p. W. Oraszewski w Rzeszowie; „Na wsi“ Lipińskiego, p. Wanchanowicz w Bukareszcie. Fotografie „Lithuanii“ Grotgera wygrali pp. Kucharski w Brzeznicy, H. Szumann w Poznaniu, John w Tarnowie, Fr. Jaroszyński, M. Zaszczyński w Tykocinie, Swiniarski z Pruszewa, Frankowski w Krakowie, hr. Bobrowski, Jakób Antoniewicz w Krakowie, i p. B. Poniński, w Poznaniu. Fotografie „Polonii“ Grotgera wygrali pp. Wyszyński Jan, Romocka, ks. Kuczera w Cieszynie, Alojzy Szwarc w Krakowie, R. Krzyżanowski w Śniatynie, Sg. Wolski, ks. biskup Pukalski w Tarnowie, Br. Potworowski w Poznaniu i p. Mąkiewicz. Fotografie „Wojny“ Grotgera pp. Bojewski w Brodach i Bielański w Zaleszczykach; „Warszawę“ Grotgera, ks. Witski w Bolesławiu, Henoch w Krakowie, F. Grzybczyński.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 czerwca. W poniedziałek odbędzie się o godz. 5ej wieczór posiedzenie Rady miejskiej, na którem oprócz spraw niezałatwionych z ostatniego posiedzenia zapisane są na porządek dzienny: nabycie domu pod L. 140 przy ulicy Poselskiej za 17,000 złr. dla przyłączenia go do ratusza miejskiego i nabycie 300° gruntu od budynku pod L. 9 na Zwierzyńcu dla rozszerzenia ulicy Smoleńska.

— Z dniem dzisiejszym kończy się rok szkolny w szkołach niższych i średnich. Egzamina dojrzałości już w obu gimnazyach tutejszych ukończone.

— Jutro w niedzielę przypada ostatni dzień strzelania królewskiego a przeto wybór króla kurkowego. W piątek wieczór już tylko część kurka olbrzymiego i to jak przetak kulami podziurawiona, utrzymała się; dziś przeto zaprzestano do niej strzelać, aby ostatni okruch na jutro po południu zostawić.

— Mówiąc wczoraj o wystawie rysunków szkoły realnej, wskazaliśmy umiejętny kierunek nauki rysunku od jej początku, zarówno jak dalsze jej postępy w wyższych klasach. Nauczycielem rysunku w trzech niższych klasach jest p. Pinard, a w trzech wyższych p. Dembowski. Obom też równe należy się uznanie.

— N. Pan udzielił Zgromadzeniu Sw. Ducha de Saxia przy kościele Św. Tomasza w Krakowie 130 złr. jako zapomogę z własnej szkatuły.

— Odbieramy następujące pismo:

Sprawozdanie we wczorajszym numerze *Czasu* umieszczone, jakkolwiek samo w sobie sprzeczne, bo wyrażające zdziwienie, żem nie miał odwagi spędzić noc sam na sam z obłąkanym uzbrojonym w rewolwer, o tyle mię dotkliwie obeszło, że się czuję zupełnie uprawnionym i obowiązanym upraszać Szanowną Redakcyę o zamieszczenie następującego sprostowania:

Ze ś. p. Józefem Sielawą spędzałem zawczoraj cały czas od godziny siódmej do 12 wieczorem; sam on tego odemnie żądał, bo powtarzał kilkakrotnie, że towarzystwo moje go uspakaja, że moje perswazye wpływają (jak się okazało, tylko chwilowo) na rozsianie urojeń, które sam własnemu rozdrażnieniu nerwowemu przypisywał a które zawsze wyrażały obawę napaści czy zamachu na jego osobę lub majątek, ze strony osób choćby najbliższych — nigdy jednak ani z daleka nie potrącały o myśl samobójstwa.

Oceniając to wszystko wedle smutnych następstw wczoraj do publicznej wiadomości podanych, mógłbym mieć sobie do wyrzucenia, żem go zawczasu nie oddał w ręce władzy bezpieczeństwa, ale wiedząc dokładnie, czem są domy obłąkanych, a z jednej strony nie mając wystarczających podstaw do powzięcia gruntownego przekonania o zupełnem obłąkaniu, z drugiej zaś strony, pamiętając o tem, że drzwi domu waryatów bardzo rzadko a przynajmniej bardzo nie prędko otwierają się dla tego, kto przez nie przekroczył, odpychałem od siebie tę myśl tak długo, aż póki para gwałtownych wybuchów szaleństwa (około godziny 10 wieczorem) nie otworzyły mi oczu. Po 10ej wyszedłem z chorym na spacer. Przeszło dwugodzinna przechadzka podczas chłodnej nocy znów go uspokoiła i o tyle zmęczyła, że mię zapewnił, iż będzie spał w nocy dobrze i spokojnie. Namawiałem go, żeby przenocował u mnie; z początku się zgodził, później przed tym projektem się cofnął; proponowałem mu (dowiedziawszy się, że przez cały dzień nic nie jadł), żeby się przed tem posilił: pomimo oka-

---

remu pierwej odpowiedzieć, którego najprzód uspoić....

Dziewczyna cudnéj urody wydobyła z wód Nilu maleńkiego cudownie pięknego Mojżesza.... Niemożesz się nasłuchać tej opowieści, napatrzeć na jej oczy wymowne! Przykułeś serce do tego dziecięcia dziwnie uratowanego, które ona trzyma w koszyczku z sitowia; i w chwili gdy chcesz mu ucałować nóżki prześliczne, zgina ci się kolano, by uklęknąć przed nim, bo on ci mówi swym wzrokiem, że jest na ziemi Boga posłańcem.... i gdy milczysz przed tą potęgą wejrzenia, słyszysz koło siebie pocałunek.... Odwracasz się zdziwiony, że tu jest ktoś więcej niż ty sam z dziewczyną egipską — a to piękna młoda para zapomniawszy o świecie całym, spoiła usta swoje pocałunkiem, którego moc i wzrok nieskończą się tak długo jak długo trwać będzie dzieło to mistrza, co je wykonał.... Zostawiasz ich samotności i uczuciu — boś i ty kiedyś był młodym i zaznał świętych uczuć miłości.... a tu mimowoli śmiech cię porywa na minę skrzywioną niesfornego dziecka, któremu niechce pacierza się mówić.... Jeszcze słyszysz odgłos klapsa danego przez matkę temu smarkaczowi.... to go przekonało właśnie... złożył niechętne rączęta, łzy wymuszone zostały mu na buzi wykrzywionej uporem i zaspaniem, ale usteczka już wymawiają słowa modlitwy.. .

Patrz na tego chłopczyka co się pnie by urwać winne grono.... Jakiż szczęśliwy! już urwał... ach! jak mu ono smakować będzie!.... A ten drugi, co mając w oczach blask przyszłego geniuszu, dłutem swojem młodzianem odtwarza tymczasem rysy psa swego w kawale marmuru... Co to za oczy!.... a któżby śmiał pomyśleć że one są z marmuru? tyle tam siły woli i nieprzepartego postanowienia złamania wszelkich trudności.... patrzałbyś na jego pracę i nieledwo chciał liczyć uderzenia i dotknięcia dłuta... ale wabi cię czytanie książki przez małego braciszka małej również siostrzyczce, która z naparstkiem na paluszku i igłą w ręku nawleczoną nitką wyszywając na kawałku kanwy litery krzyżowym ściegiem, słucha przytem z całą uwagą czytania.... Oczka jej całe wlepione w zadaną jej robótkę, ale uszka nic nie ronią ze słuchanej książki... podwójne to zatrudnienie dla niej nie jest nudnem i męczącem; przeciwnie, zajęta oboma z przyjemnością, z obu niezaprzeczoną korzyść odniesie.... W tej małej dziewczynce możesz się pokłonić dzisiaj późniejszej uczciwej i zacnej dojrzałej kobiecie....

Nieskończyłbym na dziesięciu nawet feljetonach, a wy niemielibyście dosyć cierpliwości w pobłażliwem waszem mnie czytaniu — gdybym idąc za popędem uczucia mojego, które w tym wystawowym świecie marmurów jak w zaklętem kole mnie trzymało, gdybym, powiadam, chciał wam, przy każdym posągu się zastanawiając, każdy z osobna chciał opisywać... Ten siedzi, tamten chodzi, ten myśli, tamten pracuje, ten tylko piękny a tamten tylko rozumny, ale wszystkie godne uwagi i czasu kto go ma do dania im... my idźmy tymczasem dalej na lewo od środka gmachu do galeryi z Włochami, w której ciasno aż żal bierze, tym arcydziełom, ale w której nie ma niczego zanadto, i nic takiego coby dla rozprzestrzenienia miejsca wyrzucić można....

Po środku tejże rozwiesiły się pajęczynową tkaniną roboty weneckie złote i srebrne... rozsiadły gałęziami i ogładzone przemysłem człowieka morskie korale pod strażą genueńskiego kupca.... a po bokach galeryi błyszczą ogromne weneckie zwierciadła, ślnią się barwami szklanne wyroby z Murano, i przepyszne mozaiki florenckie dziwią cię równie pięknością jak mnogością swoją.

Kto nauczył Wenecyę tkać ze złota i srebra te pajęcze sieci?... nie wiem. Ale to wiem, że stań o pół kroku od koronki brukselskiej u weneckiego srebrnego koszyczka, a choćbyś miał wzrok nie tak wiekiem i cierpieniem znękany jak mój, pewno nie rozpoznasz różnicy między nimi.... Ręka ludzkiego przemysłu zniosła przestrzeń dzielącą metal od rośliny, i nić lniana a srebro dla twego oka straciło różnicę na weneckiej wystawie... i dopiero, gdy twoje znowu dłonie ujmą za dwa te przedmioty, poczujesz, że w jednej dzierżysz pół łuta a w drugiej kilka funtów wagi....

Jest tam koszyczek za ośmset reńskich, który nie ma pewno w swym rodzaju rywala na świecie.... jest tam inny za półtora tysiąca istne pieścidełko dla jakiej zaczarowanej księżniczki, by weń nazbierała tych fiołków i stokrótek, których Francya nawiozła i ku zdumieniu oczów z całego świata zbiegłych, szafy swoje z kwiatami sztucznemi zasiała temiż u spodu....

A zwierciadła owe weneckie?

I ja i wy, i oni i tamci i wszyscy my mieszkańcy Europy słyszymy odkąd żyjemy na świecie o zwierciadłach weneckich. Prawda?... Jest nas dużo, jest nas bardzo wielu takich szczęśliwców cośmy byli tam i oglądali własnemi i na jawie oczami tę królową mórz, tę jedyną Wenecyę.... Prawda?...

A będąc tam widzieliśmy jak powiadamy wszystko oczywiście... a więc i mieliśmy także przyjemność widzieć i przeglądać się choćby raz na dzień przy układaniu czupryny rano w tamtejszych zwierciadłach..., Prawda?...

Powinnoby być prawdą — ale wam powiadam ja, który z tych jestem co byli i siedzieli w Wenecyi — że ta prawda nie jest prawdą — i że ja przynajmniej w samej Wenecyi takich nie oglądałem zwierciadeł!...

Mniejsza już o to, że ono cię odbija żywym jak jesteś i wydaje na jaw wszystkie twoje tak wdzięki jak zmarszczki — ale przypatrz się ramom tego tam na prawej ścianie zwierciadła — i powiedz: widziałżeś ty choć we śnie co podobnego?!.. Te lilie i te róże, te powoje i bluszcze niby gazą pokryte, by cię zanadto blask ich tęczowych kolorów nie olśnił.... to szkło z Murano mój miły czytelniku!... Te miliony jakby włosów zdjętych z jakiejś czarodziejskiej główki, z których misternie uwita rama, a w niej wplecione owe kwiatów wieńce i bukiety... to tylko jeszcze szkło z Murano i nic więcej!... Zaiste! sztuka w tym zawodzie stanęła już u kresu, niepodobna przypuścić, aby coś delikatniejszego, coś bardziej uroczo wytwornego wyszło z rąk ludzkich, co się szkłem nazywa!... Jedno takie zwierciadło — a byłoby się czemu dziwować... tu ich jest dużo więcej jak jedno, i gdy prawie się nie śmiesz zapytać, co też może kosztować takie zwierciadło, dla którego godnem miejscem może być tylko pałac kryształowy na złotej górze z właścicielką królewną zaklętą, o której ci bajała piastunka w dzieciństwie — to również nie śmiesz pomyśleć jak ono tu zostało przywiezionem?.. i jak będzie napowrót zdjętem z tego dzisiejszego miejsca?... i uciekasz od niego, bo ci się zdaje, że samem słowem nietylko dotknięciem uszkodzisz te gazy i tiule przejrzyste, te kwiaty i liście, te kłosy i trawy, to szkło nareszcie z Murano, które stanowi nieopowiedziane ramy weneckich zwierciadeł....

I nic cię wcale nie gniewają wobec tej wyżyny że tak powiem szklannej sztuki, owe sznury ludowych paciorek i garnuszków do śmietanki, jakie się tam tuż obok na stołach i szafach porozwieszały i porozkładały.... O nie! patrzysz na te drobnostki z Murano łaskawo-życzliwym wzrokiem, bo to wszystko krew i kość tego wiszącego na ścianie arcydzieła....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zywanego ku mnie w pierwszych godzinach nieograniczonego zaufania, wyraził stanowczo obawę, że się lęka otrucia. Przekonało mię jedno i drugie, że chociaż szał chwilowo ustąpił, obłąd jednak się zwiększył, jak znowu, że to nieograniczone ku mnie zaufanie znacznie osłabło, a jednak tylko wierząc w jego trwałość, obiecałem był choremu nieodstępować go jak w nocy tak i przez następny cały tydzień.

O północy doprowadziłem go do bramy mieszkania wraz z moim znajomym p. H., który do nas się przyłączył. Zdecydowaliśmy się obaj przez noc go nie odstępować, ale wymknął się nam, zatrzasnął bramę za sobą i jak wiadomo, zabrał klucz do siebie, zapewne chcąc się przez to ustrzedz od urojonej napaści. Udałem się ztamtąd wprost do bióra policyi. U p. dyżurującego komisarza żądałem 1o, żeby mi dał dwóch żołnierzy, przy pomocy których mógłbym wejść do domu i rozbroić szaleńca; otrzymałem odpowiedź, że to przekracza jego władzę; żądałem wówczas 2o, żeby władza bezpieczeństwa otoczyła dom i wzięła nieszczęśliwego w swoją bezpośrednią opiekę; dowiedziałem się, że gwałtowność wypadku ustąpić musi przed koniecznością form i protokółu. Dla własnego uspokojenia zapytałem p. komisarza, coby nastąpiło, gdybym był nieszczęśliwą ofiarę ze sobą przyprowadził i oddał w ręce policyi; odpowiedział mi na to, że odesłanoby go do mieszkania pod nadzór domowników, a to z powodu, że władza bezpieczeństwa nie rozporządza ani miejscem ani ludźmi na podobny cel przeznaczonemi, a odstawienie do domu obłąkanych poprzedzać muszą formalne oględziny lekarskie. Na poparcie twierdzenia zacytowano mi niezbyt dawno zaszły wypadek z p. M. Y. czy Z. Jednem słowem, całą pomocą mnie w tym wypadku przez władzę bezpieczeństwa okazaną, było wysłanie jednego z obecnych urzędników policyi, który przez dziurkę od klucza polecił stróżowi tłumaczącemu się, że bramy z przyczyn wiadomych otworzyć nie może, żeby nad chorym w ciągu nocy czuwał. Ziębły i zmęczony a nie wpadając na myśl tak prędkiej katastrofy, wróciłem bardzo późno do domu; na czem się zaś wszystko skończyło, niestety już wiemy.

Pozwalając sobie przytoczyć tych kilka szczegółów miałem na celu usprawiedliwić się z możliwego zarzutu nieoględności, przyjaźń i zażyłość bezwątpienia do niej obowiązują, lecz od tegoż obowiązku nie uwalniają władzę czuwającą nad bezpieczeństwem publicznem jeszcze wczas zawiadomioną i nieskończenie większemi rozporządzającą środkami. Lecz nie z takim zarzutem, a z zarzutem braku odwagi we wczorajszej kronice *Czasu* się spotkałem. Czy noc spędzona z szaleńcem uzbrojonym jest drobnostką, niech na to kto inny odpowie, pozwolę sobie tylko powołać się na świadectwo dozorców i lekarzy w domach waryatów; pozwolę się powołać na powszechnie znane wypadki (n. p. z p. Janem Mickiewiczem synem Adama, gdzie pięciu nawet ludzi zaledwie zdołało wydrzeć broń z ręki szaleńca).

Stanisław Abłamowicz.

— Donosi nam p. W. Kornecki, właściciel drukarni przy ulicy Wiślnej, że na jego ręce złożono kilkaset tomików dzieł różnych dla rozdania ich bezpłatnie między czytelnie i biblioteki miejskie lub wiejskie. W celu otrzymania tych książek zgłosić się należy do niego.

— We wtorek d. 1 lipca odbędzie się o godz. 4ej po południu w *Collegium juridicum* wykład habilitacyjny Dr. Gustawa Romera na docenta prawa rzymskiego. Kandydat mówić będzie: „O rzymskich szkołach prawniczych".

— Namiestnik hr. Gołuchowski nadał stypendyum z fundacyi ś. p. bar. Franciszka Hauera Andrzejowi Marcinowi Kozikowi, słuchaczowi prawa w uniwersytecie Jagiellońskim.

— Wywożenie piasku z Wisły do domów budujących się w mieście, połączone jest z wielkiem i karygodnem udręczeniem koni. Jeden z obywateli mieszkających na Rybakach, którędy wożą piasek z pod Skałki, opowiadał nam, że odkąd przedsiębiorcy dostawy tego materyału biorą zapłaty nie od fur, ale od siągi, ładują na wóz tak dużo piasku, że konie uciągnąć nie mogą i okładane są nietylko batem, ale nawet kijami albo łopatami, stósownie do tego, co woźnica ma w ręku. Dawniej, bo nawet jeszcze roku przeszłego, stał tam na straży policyant i rzeczywiście to skutkowało, bo wypadki tego rodzaju prawie niewydarzały się. Tego roku straży policyjnej nie ma, woźnice dopuszczają się też ciągle karygodnego dręczenia zwierząt. Zwracamy na to uwagę, bo złemu łatwo zaradzić można przez przywrócenie straży.

— Wczoraj straż policyjna przytrzymała Franciszka Kulczyka z Prądnika czerwonego za nieprzyzwoite zachowanie się w dworcu kolei i wytłuczenie szyby.

— Przed „Szarą kamienicą" w Rynku toczyła się wczoraj w południe żwawa utarczka wobec licznej gawiedzi między Łazarzem Infeldem kupcem skór a Janem Lelkiem stróżem tego domu. Zaprowadzono obu do policyi, gdzie sąd polubowny zwaśnionych pogodzi.

— W szynku pod L. 257 przy ulicy Józefa na Kazimierzu podchmielona Franciszka Karczmarska chciała zastawić kaftan za wódkę i rwała się do szynkarza. Obecny wyrobnik Ludwik Tarnowski pchnął ją tak silnie, że uderzyła głową o ławkę i jako ciężko obrażoną musiano ją odwieść do szpitala.

— Donieśliśmy już o śmierci posła hr. Włodzimierza Łosia, który umarł w Ems d. 20 czerwca. Zwłoki jego sprowadzone zostają do Janowa i tam złożone będą w grobie familijnym. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek d. 30 czerwca przed południem w kościele tamecznym.

— **Z pod Krosna** 25go czerwca.

Członek wydziału Rady powiatowej p. Ignacy Łukasiewicz, właściciel Chorkówki, został mianowany szambelanem dworu Ojca Śgo. Przy sposobności wręczenia mu dyplomu, zjechali wczoraj delegat X. Biskupa Przemyskiego z duchownymi, urzędnicy starostwa i sądu, członkowie Rad powiatowej i miejskiej oraz okoliczni obywatele. Delegat przemówił wręczając dyplom p. Łukasiewiczowi serdecznemi słowy, a przy obiedzie gospodarz wzniósł naprzód toast na cześć i pomyślność Ojca Śgo, na co odpowiedział Delegat biskupi toastem na pomyślność nowego szambelana a starosta p. Gabrysiewicz na cześć Biskupa X. Hirszlera.

— **Od Uścia Dunajca** 26 czerwca.

(O.) Dnia 22go b. m. wybuchła cholera w Otfinowie. Naprzód umarł parobek w Dyamencie, potem jeden z pomocników na galarach dostawiających żwir na drogę, następnie jeden z flisaków a obecnie drugi leży bez nadziei na tychże galarach. Dom w Otfinowie, z którego ów pomocnik pochodził, cały zarażony. Dotknięci cholerą umierają w kilkanaście godzin, a jedna dziewczyna tylko trzy godziny żyła. Fizyk powiatowy zarządził środki przeciw szerzeniu się choroby, a mianowicie powstrzymał zgromadzenie się ludu na odpust w dzień ŚŚ. Piotra i Pawła w Otfinowie.

Ospa w tutejszej okolicy nie ustaje, na którą najwięcej dzieci umiera. Głód wśród ludu jest powszechny. Chociażi u nas w skutek nieustannych deszczów w maju pożółkły pszenice, przecież poczęły się wysypywać i kwitnąć, lecz burza, która w dzień Ś. Jana nawiedziła całą tutejszą okolicę, kwitnące pszenice, i co tylko okwitłe jęczmiona powaliła, bez nadziei, żeby mogły powstać. W skutek ulewnego deszczu cała okolica stanęła pod wodą. Około Dąbrowy strumienie wody przez zboża, pokoszone siana spływały w niziny, które w jednej chwili obróciły się w jeziora. Wśród tej burzy z nieustannym grzmotem i piorunami wracała fornalka p. Stoińskiego z Otfinowa do domu, około Radłowa, uderzył piorun pomiędzy konie, trzy padły na miejscu, a parobka uratowano. Piorun uderzył w ziemię, która się w tem miejscu na kilka cali rozstąpiła.

— **Nowy Sącz** 25 czerwca.

(D) Wyczytawszy w *Czasie* wiadomość z *N. fr. Presse* wyjętą o napadach na rabina sądeckiego w Limanowy, uznajemy za konieczne rzecz tę wyjaśnić. Mieszkając w Sączu obok Limanowy, znamy całe zajście i jesteśmy w stanie oświecić opinię hałasami *Pressy* na nietolerancyę gojów zaniepokojoną. W całem tem doniesieniu ani słowa prawdy. Rabin tutejszy w obawie przed cholerą wyniósł się na Wysokie (mila od miasta) Jest to punkt najwyższy w okolicy Sącza; chłopi bojąc się zawleczenia tam choroby, opierali się wprowadzeniu się Rabina, bo nie o niego jednego im szło, ale o napływ jego wspólników do świętego męża pielgrzymujących. Osada Wysokie, nie jest liczna. Ośmieleni tym żydkowie, a widząc się w przewadze, rzucili się na chłopów i poturbowali ich, a równocześnie posłali po żandarmów, którzy przybywszy, uciszyli i żydów i chłopów, rabin pozostał jak zamierzał i żydzi odwiedzają go tłumnie. Oto fakt cały. Pocóż tyle hałasu po *Pressach* i zaniepokojenia aż samego ministra? Widać ztąd, jak energiczemi środkami i jaką reklamą zdążać oni umieją do swych celów.

Teatr. W niedzielę dnia 29 czerwca, po raz drugi opera Buffo w 4ch aktach z francuskiego Hektora Cremieux, tłumaczenie warszawskie przez L. M. z muzyką J. Offenbacha: *Orfeusz w Piekle.* Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 27 czerwca pochmurno, chłodno, przed południem mały deszcz; termometr od 8·3 doszedł do 12·7 R. Barometr ciągle idzie w górę; dnia 28 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 329·69, termometru 9·8 R. Wiatr północno-zachodni.

— W niedzielę dnia 29 czerwca *Święto*: Śgo Piotra i Śgo Pawła apostołów; w poniedziałek dnia 30 czerwca: Śej Emilii i Śej Lucyny panien męczenniczek.

Sprawy sądowe.

Kraków dnia 28 czerwca.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 30 czerwca: Jakóba Jarosza i 5 wspólników o kradzież; Wojciecha Sragi o kradzież; Jana Szala o ciężkie uszkodzenie ciała; Kazimierza Stopnia o ciężkie uszkodzenie ciała; Bartłomia Tobiasza o kradzież.

We wtorek d. 1 lipca: Jana Majdy o ciężkie uszkodzenie ciała; Wojciecha Bukowskiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Leona Mikulskiego o kradzież.

We środę d. 2 lipca: Jana Mikłosa o podpalenie; Adama Klimy i wspólnika o kradzież; Ignacego Olczyka o kradzież; Jana Kłody o podpalenie; Wawrzeńca Gawina o kradzież.

We czwartek d. 3 lipca: Jana Janickiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Józefa Proficia o kradzież; Jakóba Badera o oszustwo; Wojciecha Sitko i 2 wspólników o kradzież.

W piątek i w sobotę nie ma rozpraw.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zamierzone rozszerzenie działalności Komitetu zaradczego na prowincye.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają ciągle, że Komitet Zaradczy rozszerzy niebawem swą działalność i na prowincye; dotąd jednak wyraźnych śladów rzeczywistej czynności jego nigdzie po za Wiedniem dostrzedz nie można. Faktem jest tylko, że kilka Izb handlowych prowincyonalnych, i ważniejsze firmy niektórych miejsc handlowych, zebrane na wspólną naradę, wystósowały odnośne wezwania do Komitetu Zaradczego, podając zarazem formy, w jakichby najwłaściwiej udzielenie kredytu swego do stosunków miejscowych tych okolic, z których szły żądania, mógł zastósować. Być może, że częściowe uwzględnienie tych głosów prowincyonalnych nastąpiło już gdziekolwiek, może w jakich kołach niemieckich zagnieżdżonych w Czechach lub Morawii, ale ogólnego postanowienia, dotyczącego równego rozszerzenia działalności na wszystkie kraje przedlitawskie nie ma dotąd i nie będzie, jeśli się ze wszystkich stron nie odezwą silne o to. nalegania

Że kredytu, i to bardzo szerokiego wymaga obecne położenie wszystkich krajów przedlitawskich, tego dowodzić wcale nie potrzeba, bo jest to rzeczą aż nazbyt dotkliwie wszystkim uczuć się dającą. Nie ulega też wątpliwości, że kredytu poszukuje się zawsze najwłaściwiej w tej formie, w jakiej się sam ofiaruje. Dziś cały zakres działania, wynikający z uprzywilejowania banku narodowego co do nieograniczonego wypuszczania biletów bankowych, zeszedł prawie wyłącznie na czynności Komitetu Zaradczego. Jakkolwiek to jest niewłaściwością, którą swoją drogą można mocno naganiać, bo Komitet złożony z samych reprezentantów bankierstwa wiedeńskiego i finansistów nieznających innej zasady, jak skupienie wszelkich funduszów w Wiedniu, a tem samem z ludzi, którzy ożywiony ruch giełdowy uważają za rzecz ważniejszą od ożywienia handlu i przemysłu, nie może się nigdy stać tym organem, któryby między handlem i przemysłem prowincyonalnym a bankiem Narodowym stósownie mógł pośredniczyć, to jednak w obecnej chwili jest on jedynem ciałem zbiorowem, w którego ręce gotowość do udzielania kredytu przez Bank narodowy wyłącznie prawie złożoną została.

Można więc swoją drogą domagać się o wzmacnianie funduszów filij prowincyonalnych banku narodowego, można posyłać delegatów do wspólnego naradzania się z resztą Izb handlowych przedlitawskich w interesie handlu i przemysłu krajowego, ale nim te ważniejsze i na zawsze skuteczne cele osiągnięte zostaną, nie trzeba tymczasowo zaniedbywać i sposobności odpowiedniego korzystania z urządzenia Komitetu Zaradczego.

Komitet zaś zaradczy tem łatwiej można wciągnąć w działanie na prowincyi, jeśli się dokładnie wskaże formy kredytu, jakie się w miarę stosunków miejscowych nastręczają. Biorąc w tym względzie miarę z odezw wystosowanych do komitetu zaradczego w innych krajach przedlitawskich, o ile treść ich w dziennikach ogłoszoną została, formy zwykle podawane były następujące:

1) żądano delegata komitetowego, któryby osiadając w miejscu siedziby Izby handlowej prowincyonalnej, zajął się udzielaniem kredytu w całym obrębie tejże Izby;

2) proponowano porozumienie się z instytucyami finansowemi miejscowemi, ażeby kredyt komitetowy mógł być udzielonym prowincyi za współdziałaniem tychże instytucyj;

3) zawiązywano komitety miejscowe, które w udzielaniu kredytu przez komitet zaradczy pośredniczyć miały.

Izba handlowa każdego miejsca prowincyonalnego i główne firmy handlowe, znając stosunki miejscowe, najlepiej ocenić potrafią, którą z tych form wybrać i zaproponować wypadnie, ale nadarzającej się sposobności zyskania kredytu zaniedbywać nie wypada, bo nietylko sam kredyt komitetowy jest najtańszym ze wszystkich, jakie w obecnej chwili zyskać można, ale nadto zawiązanie stosunków z ludźmi w sferach finansowych najwpływowszymi toruje drogi do dalszych coraz ważniejszych stosunków.

W chwili podania do druku powyższego artykułu ogłoszonem zostało rozporządzenie ministra finansów, które zawiązywanie komitetów w myśl Nr. 3 wyraźnie zaleca i pomoc komitetu zaradczego zapewnia.

Przyjechali do Krakowa od 27go do 28go czerwca.

HOTEL SASKI: Wanda Bielska z siostrą z Warszawy, Mieczysław Załęski z Wiednia, Jan Dobrzyński i Konstanty Piliński właśc. dóbr z Tarnowa, Fryderyk Krauze ob. z Podola, Teofil Bocheński ob. z Lublina.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 czerwca. Rada miejska uchwaliła dziś wydatki na godne przyjęcie Szacha perskiego. Wykaz banku przekonywa, że kolej zachodnia otrzymała zaliczkę 37 milionów za obligacye.

Wersal 26 czerwca. Ajencya Havasa donosi: Wiadomość o wysłaniu protestacyi przeciw ustawie o zniesieniu zgromadzeń zakonnych stanowczo jest zaprzeczoną. Książę Broglie potwierdził po prostu instrukcye, które poseł francuski Fournier otrzymał był od br. Rémusata. Postawa nasza w Rzymie jest przeto taka sama, jaka za dawniejszego rządu. Być może, iż poczyniono niejakie uwagi w sposób przyjacielski i wyrażono niejakie życzenia; to jednak nie każe wnosić o postawie nieprzyjacielskiej albo nieufnej w obec Włoch. Nasze stosunki do Włoch są zadawalniające jak tylko można i Francya nic nie przedsięweźmie takiego, coby mogło naruszyć harmonię.

Rzym 26 czerwca. *Italienische Nachrichten* (dziennik inspirowany z Berlina. *Red.)* piszą: W sferach dobrze świadomych rzeczy zaprzeczają dodoniesieniu *Opinione*, jakoby Austrya i Francya ostatniemi czasy przesłały tu uwagi z powodu ustawy o zniesieniu zgromadzeń zakonnych. Przed kilkoma miesiącami kilka rządów zalecało gabinetowi włoskiemu działać w tej sprawie z umiarkowaniem. Od tego czasu rząd żadnych nie otrzymał uwag. — Na dzisiejszem posiedzeniu Izby prezes ministrów Lanza oświadczył, że w skutku wczorajszej uchwały gabinet przesłał królowi swoją dymisyę, ten ją przyjął i wezwał ministerium do pozostania w urzędzie aż do dalszego postanowienia.

Rzym 26 czerwca. Senat i izba deputowanych miały dziś posiedzenia. Izba zatwierdziła umowę względem odkupu kanału Cavoura, poczem prezes odroczył dalsze posiedzenia. Król, który dziś w nocy przybędzie do Florencyi, kazał przywołać do siebie Minghettego.

Londyn 26 czerwca. Szach perski wyjechał dziś do Liverpoolu, nadto zwiedzi Manchester; a w sobotę wrócić na zabawę ogrodową, którą daje dla niego kiążę Walii w Chiswick. Przed wyjazdem był Szach jeszcze raz u królowej.

Londyn 27 czerwca. Szach przystąpił do umowy genewskiej pod względem opieki nad poległymi i rannymi. Szach odjeżdża we środę z Portsmouth na jachcie królewskim. Flota pancerna pozostanie przez ten czas w Spithead.

Haga 27 czerwca. Ostateczny wynik wyborów izby niższej w połowie odnowionej jest taki: wybrano ponownie 30, nowych 10. Liberalni stracili 5 miejsc. W nowej izbie zasiadać będzie 14 konserwatystów, 16 katolików, 9 antirewolucyonistów i 41 liberałów.

Madryt 26go czerwca. Niepojednani w Sewilli wznosili barykady. Sądzą, że wojsko i ochotnicy pozostali wierni rządowi, zburzą je. W Maladze zaszły również zamieszki i zabito jednego alkalda. Wieczorem ochotnicy przywrócili spokojność. — Na posiedzeniu kortezów oznajmił Pi y Margall, że zamieszki wczorajsze w Sewilli są bez znaczenia. Ochotnicy opanowali arsenał, aby dobrać się do broni. Ponieważ władze niemiały wojska do rozrządzenia. nie mogły przeto oprzeć się temu. Rząd zdecydowany jest utrzymać porządek i wysłał tam wojsko. Dzisiaj część ochotników oddała się pod rozkazy rządu. Pi wyraża nadzieję, że porządek będzie dziś przywrócony.

Madryt 26 czerwca. W nowem ministerium prawica będzie prawdopodobnie przeważała. Naznaczani są: prezesem gabinetu Pi y Margall, ministrem spraw wewnętrznych Palanga, sprawiedliwości Paskal Casas, handlu Gonzales, skarbu Tutau a Maisonnave ministrem stanu Pi naradzał się dziś z nimi i przedstawiał im politykę, jakiej się trzymać wypada. — Pułkownik Castanon odebrał Irun Karlistom.— Komisya konstytucyjna postawi następujące wnioski: Prezydent Republiki mianuje prezesa władzy wykonawczej, który znów mianuje ministrów. Kongres wybierany będzie przez wybory bezpośrednie a senat przez zgromadzenia powiatowe. W całym obszarze Republiki będzie zaprowadzony jeden kodeks karny. Według podziału organizacyjnego, Hiszpania dzieli się na municypalności, powiaty i kraje. Do zakresu prawodawstwa krajowego należą na teraz armia, marynarka, poczty, telegrafy, drogi publiczne i cła. Zapewne w niedzielę projekt konstytucyi odczytanym będzie w komisyi. Słychać, że nowe ministerium jutro będzie utworzone.

Petersburg 26 czerwca. Ruski Mir ogłasza telegram z Taszkentu donoszący, że Chan Chiwy kapitulował i że Moskale zajęli Chiwę.

Konstantynopol 26 czerwca. Minister skarbu zaciągnął tymczasowo dług 7 milionów funt. sterl. za procentem 17%.

Na zebraniu ministrów w Berlinie we czwartek nie było Bismarka ani nikogo z jego ramienia, co daje powód do utrzymywania się pogłosek o niezgodzie między Bismarkiem a Roonem. *D. Reichs Cor.* zwraca uwagę na te objawy, i twierdzi, że zaczynają one mieć znaczenie, a powodów ich szuka w „intrygach dworskich", gdzie ultramontanie i konserwatyści mają wpływy. Zdaje nam się, że umyślnie organa Bismarka piszą o intrygach i chęci jego usunięcia się, aby wzmocnić jego partyę i obalić tych, co mu nie zupełnie na oślep służyć chcą. Dalej głoszą, że Bismark pragnie zrobić ministrem swego podsekretarza stanu Balana, który był dawniej posłem w Brukselli, a jeszcze dalej, że Bismark w interesie swoich planów anti-kościelnych, czy też chcąc skompromitować Arnima, chciał ogłosić drukiem raporta jego przesyłane z Rzymu podczas soboru; wszelako hr. Arnim protestował przeciw temu ogłaszaniu swoich poufnych zwierzeń i aż u tronu musiał szukać poparcia.

Berliński *Reichs-Anzeiger* ogłasza dekret cesarski z d. 23 b. m., mianujący skład trybunału do spraw kościelnych świeżo uchwalonego. Wchodzą do niego: jako prezes, wiceprezes sądu wyższego Heinecius; starszy radca apelacyjny Eggeling, radca starszy trybunału Diepenbrock-Grüter, tajny radca sprawiedliwości Schelling, radcy wyżsi trybunału Hartmann i Rappord, burmistrz berliński Forckenbeck, proboszcz i prezes synodu prowincyonalnego reńskiego Nieden z Koblencyi, radca sądu apelacyjnego Kannegiesser z Magdeburga, tajny radca sprawiedliwości Bürger z Kolonii, profesor Doye z Getyngi.

Sam brak telegramów francuskich wskazuje, że od paru dni nic we Francyi ważnego nie zaszło, a przyjazd szacha do Paryża odwróci uwagę publiczną od pytań politycznych.

Ministerium włoskie jeszcze nie złożone. Król powołał do siebie Minghettego, który już był dawniej naczelnikiem gabinetu.

Również w Hiszpanii gabinet nowy dotąd nie utworzony, gdyż zanim jaki skład jego był gotów, już obalała go Izba albo usuwał się naczelnik. Tym razem Pi chce złożyć z swoich przyjaciół gabinet jednolity, w miejsce koalicyjnego przez Izbę mianowanego. Ma być także niebawem gotów projekt konstytucyi, który znów nie omieszka sprowadzić zmiany gabinetu; w projekcie tym tyle przynajmniej znać praktyki politycznej, że prezydent Republiki mianuje naczelnika gabinetu, a ten dobiera sobie ministrów, nie zaś jak to było, że kortezy mianują wszystkich ministrów przez wybór z łona Izby. Zamieszki między wojskiem a obywatelami ponawiają się.

Ruskij Mir donosi o poddaniu się chana Chiwińskiego i wejściu wojsk rosyjskich do Chiwy. Jest to wiadomość prywatna, mająca za sobą wszelkie prawdopodobieństwo, ponieważ Kaufmann miał już czas dotrzeć z Chazaraspu do Chiwy, a dziennik zamieszczający tę nowinę, zostaje w stosunkach ze sferami wojskowemi; skoro jednak niema urzędowego potwierdzenia faktu zajęcia Chiwy, może zatem *Ruskij Mir* przyspieszył o parę dni nieuniknione dzisiaj następstwo zwycięztw odniesionych, chcąc wyprzedzić tą nowiną inne dzienniki.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 28 czerwca. Wczoraj odbył się u NN. Państwa w Schönbrunn obiad familijny, na którym znajdowała się cesarzowa Augusta, wszyscy arcyksiążęta, obcy książęta bawiący tu gościną; wieczorem było galowe przedstawienie w teatrze nadwornym opery; grano operę „Mignon." Wczoraj cesarzowa Augusta zwiedziła pałac Wystawy powszechnej i zabawiła tam pięć godzin.

Paryż 28 czerwca. Zgromadzenie narodowe unieważniło wybór deputowanego radykalnego Turigny z powodu wybiegów wyborczych i skazania go za przestępstwo drukowe.

Rzym 28 czerwca. Okólnik ministra handlu zarządza surowe środki przy udzielaniu konsensów na nowe stowarzyszenia akcyjne.

Bern 27 czerwca. Rada związkowa zatwierdziła dziś przedmioty mające być wzięte pod obrady sesyi lipcowej zgromadzenia narodowego w liczbie 69, między temi przedłożenie o rewizyi konstytucyi związkowej.

Pulo-Penang (Malakka) 26 czerwca. Wieść tu obiega, że Holendrzy gotowi są z Aczyńcami (na Sumatrze) zawrzeć ugodę pokojową.

Kursa. Wiedeń, dnia 28 czerwca, godź. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 67·15. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 71·80. — Losy z r. 1860 101·25 — Akcye banku 980· — — Akcye kredytowe 252·— — Londyn 110·—. — Srebro 109·—. Dukat —·—. — Lombardy 189·—. — Losy z r. 1864 135.— — Akcye franko-austr. 86·— — Napoleondor 8·84. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 222·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 137· — — Akcye kolei północno-wsch. 117. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 52·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 132·— — Akcye anglo-banku 186·— Akcye kolei rządowej 332·— — Akcye kolei siedm. —· —· — Akcye kolei Rudolfa 161·—. — Tramway 258· — — Akcye banku budowy 112·50. — Akcye kolei wschodn. 74 · — — Akcye banku anglo-węgiersk. —·— — Akcye kolei zjedn. 135·—. Losy tureckie 64·25. — Losy prem. węg. 82·— Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 153·50. Akcye kolei ces. Elżbiety 222·— — Akcye kolei półn. zach. 206·—.— Akcye franko-węgiersk. —·—.— Ogólny austr. bank. 129· —.— Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: —.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 czerwca.

(Wartość kuponów do 30 czerwca).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	111 50	110 —	—
Kupony srbr. płatne „	110 75	109 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	149 —	147 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	167 25	166 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 35	5 23	—
Napoleondor 1 sztuka	9 —	8 88	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	75 75	74 25	77¼
4% listy zast. „ „	72 —	70 50	1 99⅔
5% „ „ „	78 25	77 —	2 48½
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr. Zakł.	98 75	98 —	2 73⅓
6% „ 36-lt. pł. bn. Kred.	94 75	93 75	98⅓
6% „ 18-lt. pł. bn. krak.	95 25	94 25	98⅓
7% „ dłużne	95 —	93 50	1 14⅔
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	87 50	85 50	1 98⅓
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł.	96 —	93	2 98⅓
5% oblig. poż. kol. węg. 120 zł.	100 25	98 25	2 98⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę	85 —	83 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt.	95 —	92 —	1 99
„ „ hipotecz. z 200%	275 —	270 —	3 97¾
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	223 50	220 50	5 22
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	140 —	137 —	1 64
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	1 49⅛
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	96 —	94 50	— 07⅔
4% „ „ „ II. „ 100	94 50	93 25	— 07⅔
5% „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 25	— 09¾
4% „ likwid. Król. Pol. 100	80 —	78 75	— 32¼
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41½	39½	—
Wiedeń 27 czerwca.			
5% zjednocz. dług pańs. bank.	67 40	67 25	
5% „ „ „ srebr.	72 40	72 25	
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —	
„ „ czeskie	95 —	94 —	
„ „ węgierskie	75 50	75 —	
„ „ galicyjskie	75 50	74 75	
„ „ bukowińskie	74 50	74 —	
„ „ siedmiogr.	— —	73 50	

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	98 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 50	90 30
4 „ galicyjskie	71 —	70 —
5 „ „	79 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	93 50
5 „ węgierskie losy	81 59	81 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 25	99 75
5 „ zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państ. 120 złr.	— —	120 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	282 —	— —
„ „ „ 1854	96 50	95 50
„ „ „ 1860	101 75	101 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	114 —	— —
Losy pożyczki z r. 1864	136 —	135 —
„ prem. pożyczki węg.	84 75	84 25
„ Comoreante	26 —	25 50
„ Kredytowe	174 —	172 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98 —
„ księcia Salm	39 —	38 —
„ „ Palfy	25 —	— —
„ „ Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	29 —	27 —
„ księcia Windischgraetz	23 50	22 50
„ hr. Waldstein	27 —	25 —
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	14 50	13 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	985 —	983 —
Zakładu kredytowego	263 —	262 —
Żeglugi parow. na Dunaju	581 —	579 —
Kolei północ. Ferdynanda	2205	2195

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	335 —	334 —
„ zachod. c. Elżbiety	224 —	223 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	190 50	190 —
„ Galicyjskiej	223 —	222 —
„ Czerniowieckiej	139 50	138 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	117 —	— —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	162 —	161 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	162 —	160 —
„ Koszycko-Bogumił.	156 —	154 —
„ Siedmiogrodzkiej	149 —	148 —
„ Cisańskiej	214 —	213 —
„ wschodnio-węgierskiej	78 —	77 —
„ austryack. półn.-zach.	211 —	209 50
„ Franciszka Józefa	220 50	219 50
Banku anglo-austryackiego	189 50	188 50
„ anglo-węgierskiego	58 —	56 —
„ austryackiego ogólnego	126 50	125 50
Zakładu Kredytowego węg.	137 —	136 —
Banku franko-austryackiego	87 —	86 —
„ franko-węgierskiego	33 50	32 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	123 —	121 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	51 50	50 50
„ dla obrotu ogólnego	132 —	131 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	67 50	67 25
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	55 75	55 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	92 —	91 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	96 —	95 —
Emissya z r. 1862	— —	93 —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	132 —
Emissya z r. 1867	— —	125 50
„ południowa St 500 fr.	110 25	109 75
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	89 50
„ „ 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ w srbr. 5%	105 50	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	— —	100 50
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	— —	102 —
Emissya II.	99 —	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	72 —	71 —
Emissya z r. 1867	— —	83 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	86 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	93 —	92 —
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 25	89 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 23	5 22
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 84^{5}	8 83^{1}
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 —
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	109 50	109 25
Srebro, kupony	109 25	108 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 65^{10}	1 65^{25}
Lwów 26 czerwca.		
Dukat holenderski	5 25	5 17
„ cesarski	5 28	5 20
Półimperyał rosyjski	9 15	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 68
„ papierowy	1 49	1 48
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 —	77 40
„ „ „ „ 4%	72 —	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	86 —	85 25
Obligi indemn. bez kuponów	76 —	75 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	228 —	226 —
„ „ lwowsko-czernio.	141 —	138 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —
Warszawa 26 czerwca.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 50	95 20
„ „ 2 „	94 25	93 90
„ kupon „	—	04 4/6
„ „ nowe „	94 25	93 95
„ kupon „	—	05 5/6
„ likwidacyjne „	79 70	79 30
„ kupon „	—	27 7/6
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 —	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 50
„ „ terespolska	114 50	— —
„ „ łódzka	105 —	— —

Przeczytawszy artykuł, umieszczony w „Dzienniku Pol.“ pod dniem 22 Czerwca, jako korespondencyę z Oświęcimia z d. 18 Czerwca br., szkalujący w niegodziwy sposób stacyę popasową tutaj — mam honor donieść Szanownemu korespondentowi, że się mu nie mogę dosyć nadziwić, jak mógł tak niegodziwe kłamstwa w piśmie publicznem umieścić. Nie wiem do jakiéj sekty mam policzyć korespondenta, z artykułu jego bowiem tylko tyle poznać można, że jest człowiekiem przewrotnym i mściwym, uważającym wszystko dobre cokolwiek istnieje za złe i zdobyte tylko protekcyą. Zmuszonym jestem zatem wytknąć błędne jego zarzuty miotane nie w chęci polepszenia sprawy, lecz w chęci potępienia drugich. — Agentem dostarczającym siano dla wołów popasowych nie jest tutaj „jakiś spekulant niemiecki“ tylko jest nim P. Henryk Thieberg, obywatel honorowy m. Oświęcimia i z pradziadów właściciel realności położonych we wsi Babicach, człowiek prawy i pełen zaufania, niebył nigdy niemcem i jest tylko polakiem. Siana zaś przy popasowych wołach nie sprzedaje zupełnie, tylko Dyrekcya kolei północnej za takowe dostawcę wynagradza. A przy wołach jarmarcznych płaci sam właściciel nie „po przesolonych cenach“ lecz po takich jakie mu władza miejscowa każdorazowo przeznaczy. Ceny te wzięte z targów miejscowych wywieszone są na stacyi targowéj dla uniknienia zatargów ze stronami — Co się zaś tyczy jakości siana, to nad tem czuwa w tym celu wydelegowana komisyja, złożona z obywateli prawych i doświadczonych. — Niemniej oburza zarzut korespondenta, „że zażalenia wnoszone do miejscowego burmistrza: pozostają bez skutku“. Sam korespondent przyznaje, że pierwszy raz przybył z wołami na stacyę popasową 18go czerwca b. r. mógł był tyko jednorazowe wnieść zażalenie, a w tym dniu popasowych wołów całkiem nie było, gdyż takowe dopiero 20 czerwcą przybyły; nie może więc ani burmistrz ani ktokolwiek z komisyi o takowych niedogodnościach wiedzieć. W końcu podziwienia są godne chęci korespondenta, radzi bowiem c. k. Władzy namiestniczej, aby wysłała „potajemnie komisyę do zbadania rzeczy“; a sam tajemnicę tę wyjawił w piśmie publicznem jakim jest Dziennik Polski. (1176)

Oświęcim d. 25 czerwca 1863.

Obwieszczenie!

Podpiasna Dyrekcya podaje niniejszem do publicznéj wiadomości, **że począwszy od dnia 29 b. m. aż do końca września b. r. dla chcących zwiedzić okolice Krzeszowic wydawane będą w święta i niedziele bilety,** ważne na dzień jeden do jazdy tam i napowrót wszystkiemi pociągami osobowemi i mięszanemi, wyjąwszy pociągi pospieszne, po cenie zniżonéj tak samo, jak roku przeszłego.

Cena biletu II. klasy tam i napowrót wynosi 1 złr. 30 c.
„ „ III. „ „ „ „ — „ 86 „

W razach szczególniéjszych przyczyn lub przy licznym udziale P. T. Publiczności w tego rodzaju wycieczkach skłoniłaby się podpisana Dyrekcya do zaprowadzenia w razach sprzyjającéj pogody pociągów tak zwanych spacerowych z tą samą ceną jazdy, — które wychodziłyby o godzinie 1éj minut 30 po południu z Krakowa, a wracały o godzinie 9éj wieczór.

Dyrekcya
c. k. wył. uprzyw. Kolei pół. Cesarza Ferdynanda.

(1203-2-3)

Zawiadamiam niniejszym chęć kupna mających, że na zasadzie uchwały tutejszego Magistratu z dnia 23 Czerwca 1873 L. 16061 **sprzedane będą w dniu 1go Lipca** (we wtorek) o godzinie 10 zrana na dworcu kolei żelaznéj w Krakowie drogą publicznéj licytacyi pochodzące z masy konkursowéj.

12 sztuk (48 colli) żniwiarek słynnego systemu *Mac-Cormic.*

Warunki licytacyjne w biurze podpisanego przeglądane być mogą.

Dr. Z. Blatteis
Adwokat
(1170-2-3) Ulica Grodzka Nr. 84/227.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*